Nr. 52 Kraków, Sobota dnia 5 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Niniejszem zawiadamiamy, że z dniem 8 marca przestajemy wysełać numer naszego dziennika wszystkim prenumeratorom, którzy przedpłaty nie odnowili.

Interwiew z drem Englem.

W chwili, gdy rozprawy adresowe ucichły, a obrady Sejmów krajowych zamknięto, zwracają się myśli wszystkich ku centralnemu parlamentowi i ku warunkom, wśród których swe prace rozpocznie. Wielkie liczebne i polityczne znaczenie delegacji czeskiej sprawia, że szczególniejsza uwaga skupia się koło kwestji, jakie stanowisko zajmą posłowie czescy w Izbie poselskiej, zwłaszcza, że ostatnie wypadki zaszłe w Czechach, rozprawa adresowa, secesja niemiecka, oświadczenie namiestnika hr. Coudenhovego i lada dzień mające się pojawić nowe rozporządzenia językowe, nastręczają wiele powodów do refleksji nad przyszłem zachowaniem się delegacji czeskiej wobec rządu, a niemniej także i wobec dotychczasowej większości. Rozprawa adresowa dała powód do podwójnych obaw, bo rozwinięty w czeskim adresie program prawnopaństwowy nasuwa w pewnych kołach wątpliwość co do zgodności rozwiniętych w nim żądań z zasadami parlamentarnej większości, a także zarysował w ostrych konturach fundamentalne różnice istniejące w tej materji między Czechami a rządem, który wydaniem rozporządzeń językowych, zmieniających w zasadniczych materjach rozporządzenia hr. Badeniego na niekorzyść Czechów, wywoła wśród nich jeszcze gorszy przeciw sobie nastrój. W chwili tak poważnej nabierają szczególniejszego znaczenia enuncjacje parlamentarnych przywódców, które odzwierciedlając wyraźniej przynajmniej chwilowe usposobienie kół poselskich, rzucają jaśniejsze światło na polityczne warunki bieżącej chwili.

Jedną z takich enuncjacyj — rozmowę parlamentarnego przywódcy Młodoczechów w Izbie poselskiej, dra Engla z korespondentem *N. f. Presse* — mamy właśnie przed sobą, a choć dr Engel wielką zachował w rozmowie wstrzemięźliwość, to przecież wyjaśnia on poniekąd obecne usposobienie politycznych kół młodoczeskich.

Młodoczesi — zdaniem dra Engla — przyjęli powołanie barona Gautscha do steru rządów jako chwilowe wyjście z położenia wywołanego upadkiem hr. Badeniego. Rządy bar. Gautscha wprowadziły zmianę w politycznem położeniu, czego dowodem rozporządzenia językowe, które w najbliższych dniach się ukażą, a których treść nie została dotychczas przywódcom młodoczeskim zakomunikowana. Jeśli w usposobieniu bar. Gautscha zaszła do tej chwili jaka zmiana, to chyba na gorsze, co samo przez się wskazuje, jakie Młodoczesi stanowisko wobec tego zająć mają. Wiedząc, że obecny rząd nie jest korzystnie dla ich adresowej polityki usposobiony, byli przygotowani na to, że rząd wobec adresu nie zachowa się milcząco i dlatego oświadczenie złożone przez hr. Coudenhovego nie zadziwiło ich wcale.

Na zapytanie interlokutora, o ile to oświadczenie będzie rozstrzygać o zachowaniu się Młodoczechów wobec gabinetu bar. Gautscha, dał doktor Engel wymijającą odpowiedź tej treści, że układy prowadzone przez br. Gautscha z Młodoczechami w pierwszych dniach grudnia doprowadziły tylko do przyjęcia przez rząd i przez klub hasła zupełnej swobody w wzajemnych działaniach. Że jednak forma rządowego oświadczenia nie wywołała u nas — dodał dr Engel — wrażenia korzystnego dla rządu, tego nie potrzebuję oczywiście dodawać.

Ta dyplomatyczna odpowiedź przetłomaczona na zwykły język znaczyłaby zatem, że jak stanowisko rządu zajęte wobec adresu, nie może mu być poczytane za złamanie jakichś nieistniejących przyrzeczeń, tak i nie obowiązuje ono Młodoczechów do niczego, skoro żadnych stypulacji z ich szkodą nie łamie, gdyż nigdy żadnych nie zawarto. Znaczyłoby to zatem, że nieprzyjazne stanowisko rządu wobec czeskiego adresu, nie jest — zdaniem Czechów — wobec braku wzajemnych układów zasadniczem *casus belli*, któreby ich zmuszało do jawnego i natychmiastowego wobec rządu wystąpienia, że jednakowoż mogą każdej chwili — wobec zastrzeżonej sobie polityki wolnej ręki — zamanifestować choćby w bardzo zasadniczy sposób swoje nieprzyjazne dla rządu poglądy, do czego grunt byłby już przygotowany niekorzystnem wrażeniem wywołanem nieszczęsną deklaracją hr. Coudenhovego.

Na stanowisko katolickiej partji konserwatywnej wobec większości parlamentarnej zapatruje się dr Engel optymistycznie, uważając za rzecz pewną dalsze współdziałanie tej partji z innemi stronnictwami dotychczasowej większości, z któremi łączą ją właściwie tylko dwie zasady: równouprawnienia i autonomji, uznawane przez nią — zdaniem dra Engla — jeszcze dotychczas. Warunki, na jakich większość doszła do skutku, zapewniają każdemu stronnictwu dostateczną swobodę działania, wobec czego nie żąda się od Młodoczechów zrzeczenia się liberalnych zasad, podobnież jak i katolickiej partji ludowej wolno własne życzenia przedkładać i zastępować.

Zapytany co do usposobienia Młodoczechów dla hr. Thuna, ewentualnego następcy bar. Gautscha odrzekł dr Engel, że rozumie się same przez się, iż Młodoczesi powitaliby bez zaufania jego ministerjum. Jego polityczna przeszłość — rzekł dr Engel — nie pozwala mi wprawdzie zapoznawać niektórych bardzo dzielnych właściwości hr. Thuna, lecz nie uważam go za męża stanu, mogącego sprowadzić w obecnej chwili pomyślne rozwiązanie sytuacji

Dr Engel odmówił odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób przedstawia sobie urzeczywistnienie życzeń, objętych adresem czeskim, oświadczył jednak, że na każdy sposób nie ulega wątpliwości, że dałoby się odrazu przystąpić do spełnienia żądań czeskich.

Sprowadzając te skąpe wyjaśnienia dra Engla do pewnego ogólnego wniosku, zdawałoby się, że obecnie nie powzięto jeszcze wśród kół poselstwa czeskiego postanowienia co do rozpoczęcia wręcz opozycyjnej wobec bar. Gautscha polityki, i że Młodoczesi wyczekują dopiero ogłoszenia nowych rozporządzeń językowych, które stanowić będą punkt krytyczny w ułożeniu się stosunków między obecnym rządem a czeską delegacją. Zatem czekajmy!

Derf.

Baczność!

Wiedeń d. 3 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Trudno przypuszczać, żeby Gautsch sam miał jeszcze wiarę, iż zdoła przyprowadzić wewnętrzne stosunki w Austrji do ładu, względnie uczynić parlament zdolnym do pracy. Darmo — centralistyczna konstytucja, będąca, mówiąc z poetą, „palącą Dejaniry koszulą“ na organizmie rzeszy narodów tworzących Austrję, przeżyła się zupełnie i sama z siebie doprowadza się do absurdu. Biorąc rzeczy ściśle i logicznie, powinniśmy właściwie Niemcom i ich ciurom *à la* Daszyński i towarzysze podziękować, iż swoim nihilizmem parlamentarnym zadali mimowoli śmiertelny cios tej na pogwałceniu narodów słowiańskich powstałej niemiecko-centralistycznej konstytucji. Im prędzej się ją zdruzgocze, tem lepiej dla nas, bo przyszła, nowa konstytucja musi być wręcz przeciwną, opierać się na prawdzie i sprawiedliwości wobec wszystkich narodów państwa. Dlatego wstrętem przejmuje nas „mudrahelstwo“ stanu niektórych naszych politykowiczów, którzy uważają za swój obowiązek sprawować czynność druciarza wobec rozbitego garnka konstytucyjnego i frazesami naciągniętymi usiłują zakryć nagość swej szkodliwej dla nas w kierunku narodowym działalności.

Niema się zresztą dziwić czemu. Wszak dotychczasowa polityka galicyjska, to tylko łańcuch złożony z ogniw ciasnego poglądu na całokształt naszego narodowego zadania, sobkostwa klasowego i osobistego, nieprzebierającego wcale w środkach. Kraj, jako taki, nie miał z tego żadnego pożytku: analfabetów bowiem mamy zawsze przeszło 70%, a miljony ludności krajowej jak były tak i są pogrążone w największej nędzy. Trutniowie stańczykierji sławią wprawdzie jako ogromną zdobycz „narodową“ — zarybienie kraju naszego ekscelencjami i synekurami rozmaitego rodzaju, jakoteż utrwalenie i rozszerzenie przywilejów wyzysku — jednak takie zdobycze wychodzą na korzyść poszczególnym tylko osobnikom, a są zarazem pokrzywdzeniem szerokiego ogółu *plebis contribuentis*.

Niestety za mało u nas jest życie publiczne rozbudzonem, a opinja publiczna nadto trzyma się pańskiej klamki, by co do tego panowała w kraju większa świadomość i z niej wynikający opór przeciwko hegemonji uprzywilejowanych albo raczej przeciw oligarchji trutniów. W oświeconych Czechach są takie stosunki wręcz niemożliwe, a tem tłomaczy się, że oligarchowie w własnym interesie zawsze i wszędzie stają w poprzek rozszerzaniu oświaty u nas, zaś ich pomocnicy „liberalni“ intrygują najzacieklej przeciwko wszelkiemu naszemu zbliżaniu się do Czechów, obawiając się słusznie, iż od Czechów możemy się czegoś nauczyć i że naród przejrzawszy, postrąca jednym potężnym zamachem wszelkie bałwany, które wygramoliły się na piedestale i chcą gwałtem odgrywać role wodzów.

Pomału, bardzo wprawdzie zwolna, ale zawsze zaczyna u nas przebijać inny prąd. Hipnotyzowany uciskiem i nędzą lud przeciera już senne oczy, a w tem właśnie rękojmia, że polityce bez zasad i programu, polityce frymark i targów będzie kres położony. Koło polskie w stosunku do obecnego gabinetu i Niemców, musi się dziś liczyć ze zmianą położenia w kraju, jeśli chce się uchronić od zdziesiątkowania w najbliższym już czasie. Żadne paradoksalne deklamacje trutniów nie ochronią go od tego. W tem też nadzieja nasza, iż kraj nasz nie będzie Niemcom sromotnie zaprzedany, jak to bywało już kilkakrotnie przed tem. Mimo to wolny od obawy nie jestem. Wybitni członkowie Koła polskiego bawią już od dni kilku w Wiedniu i, jak się zdaje, konferują cichaczem a może i na własną rękę z Gautschem. Jest tu i p. Jaworski i hr. Dzieduszycki i dr Madeyski prócz kilku jeszcze innych. Zwykle przedstawiciele Koła polskiego jawili się w podobnem położeniu w ostatniej chwili, obecnie przybyli do Wiednia tydzień przed zapowiedzianą konferencją komisji parlamentarnej prawicy. Baczność jest więc bardzo wskazana.

G. Sm.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 3 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia delegatów towarzystwa gospodarskiego przewodniczący ks. Sapieha zawiadomił obecnych, że na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwalono wyrazić cesarzowi w dzień jego jubileuszu hołd, cześć i wdzięczność. Zgromadzenie przez powstanie z miejsc wyraziło swą jednomyślną zgodę na powyższy wniosek i zleciło komitetowi, aby się zajął sposobem wykonania tej uchwały.

Dalej sekretarz p. Skrochowski odczytał, a zgromadzenie uchwaliło wnioski powzięte również na wczorajszem posiedzeniu poufnem. W pierwszym wniosku wzywają rolnicy posłów galicyjskich do Rady państwa, aby w chwili, gdy kontyngent nieopodatkowanego spirytusu będzie uchwalany, sprzeciwili się jak najenergiczniej wszystkiemu, coby mogło wpłynąć na zwichnięcie rozwoju gorzelnictwa w kraju, aby się domagali energicznie trójletniego okresu kontyngentowego, a wreszcie, aby się starali o udział w kontyngencie także dla tych gorzelń, które zbudo-

wano tuż przed rozpoczęciem nowego okresu kampanji gorzelnianej i aby za podstawę do obliczenia kontyngentu dla gorzelni był brany obszar roli danego majątku.

W drugim wniosku domagają się rolnicy od wydziału krajowego, aby zarazek Loefflerowski tyfusu mysiego Wydział krajowy rozdawał darmo, nie tylko chłopom ale i obszarom dworskim.

Z kolei p. S. Brykczyński zdał sprawę z czynności komitetu, przedsięwziętych w sprawie handlu galicyjskiego bydłem. Komitet Towarzystwa przedewszystkiem zajmował się dość skutecznie wyjednywaniem ulg dla producentów i sprzedawców bydła, a co się tyczy uznania ważności hodowli bydła, to można zaznaczyć wielki postęp. Dowodzą go zgłoszenia się włościan nietylko z tych powiatów, w których od dawna chów bydła stał dość wysoko, jak np. nadwórniańskiego, ale i z innych, z żądaniem, aby komitet dla nich za ich własne, chłopskie pieniądze kupował za granicą rasowe sztuki bydła. Komitet dalej popierał myśl pospiesznych pociągów z bydłem z Galicji do zachodnich krajów. Do Wiednia takie pociągi zaprowadzono już, do Monachjum, Ołomuńca, Berna i Pragi niema ich jeszcze, bo im się bardzo gwałtownie sprzeciwiają rzeźnicy wiedeńscy. Co do targowicy, którąby należało założyć w kraju, aby nie być zależnym od targowicy wiedeńskiej, to sprawą tą zajmuje się nietylko komitet Towarzystwa, ale już i Wydział krajowy, lecz na razie niemożna doradzać żadnych energicznych i stanowczych kroków w tej sprawie, bo nie jest ona jeszcze dostatecznie i wszechstronnie zbadaną, a przykład z Węgrów, którzy tę kwestję nie bardzo pomyślnie rozwiązali, działać musi hamująco. Co do rzeźni, którąby również należało założyć w kraju, to jest ta sprawa na najlepszej drodze. Wydział krajowy zajął się nią i uzyskał już 10.000 złr. jako pierwszą ratę z ogólnej kwoty 100.000 złr. przeznaczonej przez Sejm na cel powyższy.

W tej samej sprawie wypowiedział obszerny referat imieniem oddziału pokuckiego dr Henryk Wielowieyski. Przedstawił najpierw wszystkie niedogodności i szykany, na jakie na targu wiedeńskim narażeni są hodowcy galicyjscy, następnie wszystkie te utrudnienia, jakie galicyjskiemu handlowi bydłem stawiają koleje i ich polityka taryfowa i transportowa, a nakoniec fatalny wpływ na handel bydłem, wywierany przez przepisy weterynaryjnej policji. Na podstawie doświadczeń spółki krajowej dla wywozu bydła z kraju doszedł mówca do przekonania, że z korzyścią dla hodowców galicyjskich jest najpierw wysyłka mięsa do Wiednia, a nie bydła żywego, a dalej korzystnem byłoby wyemancypowanie się Galicji z pod przewagi targu wiedeńskiego, a zwrócenie się na targ praski, gdzie i ceny są dobre i odbiercy chętni, albo na targi na Śląsku pruskim, gdzie wprawdzie władze niemieckie nie są dla eksportu galicyjskiego przychylnie usposobione, ale gdzie bydło żywe mogłoby dość łatwy zbyt znaleść.

Nakoniec atakował mowca sposób zaopatrywania garnizonu lwowskiego w mięso, wykonywany z pominięciem hodowców galicyjskich.

W rezultacie przedstawił p. Wielowieyski następującą rezolucję:

Komitet Towarzystwa powinien popierać usiłowania „Spółki krajowej dla podniesienia produkcji i handlu bydłem i nierogacizną“ w celu uzyskania dostawy mięsa dla armji, w celu uchylenia przeszkód, stawianych wprowadzeniu osobnego pospiesznego pociągu wołowego do Wiednia i rozszerzenia koncesyj na ten pociąg na nowe linje kolei lokalnych galicyjskich, w celu zaprowadzenia pociągów szybszych, niż obecnie z wołami i wagonami stajennymi i wreszcie w celu wprowadzenia pospiesznych pociągów z nierogacizną do Wiednia, Berna i Pragi.

P. Wiesiołowski wyszedł z założenia, że żadne drobne ułatwienia w handlu i hodowli bydłem nic nie pomogą, póki nie będzie zniesiona albo gruntownie zmieniona ustawa o policji weterynaryjnej z r. 1880. Rząd za poparcie, którego mu użyczamy, powinien nam też ułatwiać życie. A tymczasem jest przeciwnie, bo tylko z winy rządu dostała Galicja zarazę bydła i świń, tylko z winy rządu nie może obecnie chłop sprzedać nawet prosięcia i tylko rząd może dać jakąś ulgę w płaceniu podatków, których dotąd mimo przyrzeczeń nie wprowadził w życie i rząd jest temu winien, że chłop doprowadzony do nędzy, jest podatny dla wszelkiej agitacji antynarodowej. Postawił wniosek, aby komitet Towarzystwa gospodarskiego nie ustawał w staraniach o zmianę ustawy weterynaryjnej.

P. Kaczmarz, chłop z Koszenic, narzekał na faktorów żydowskich na targach, którzy zabierają wielką część dochodów, słusznie należnych hodowcy.

Hr. S. Dzieduszycki w mowie, oklaskami nagrodzonej, domagał się od komitetu Towarzystwa, aby się postarał o odebranie dostawy mięsa dla załogi lwowskiej żydowi węgierskiemu, a oddanie jej hodowcom galicyjskim.

Dr Krzysztofowicz zalecał trzymać się zasady samopomocy. Nie należy się zrzekać pomocy kraju, a tem mniej leniwo zwalczać trudności, wynikające z niedostatecznej troskliwości rządu o Galicję, ale przedewszystkiem należy oprzeć się na własnych siłach, bo tylko w ten sposób handel i chów bydła może się rozwinąć racjonalnie i przynieść zysk hodowcom rolnikom, a nie kapitalistom.

P. Kulicki jako weterynarz stwierdzał fatalne skutki ustawy weterynaryjnej dla hodowli galicyjskiej i zalecał założenie rzeźni we Lwowie.

P. Gliński, wójt z Wyszatycz, żądał, aby komitet starał się u rządu o lepsze i dogodniejsze dla ludności stosowanie przepisów policji weterynaryjnej i o zaprowadzenie jednostajnej i postępowej wagi.

Br. J. Bujnicki występował przeciw machinacjom faktorów na targach bydłem i upraszał komitet, aby się tą sprawą zajął przy sposobności.

P. Dmytrasz, chłop z przemyskiego, uskarżał się na krzywdy, jakich doznają chłopi, dostarczający podwód dla wojska i prosił posłów do Rady państwa, aby starali się tę anomalję usunąć.

Po końcowej przemowie p. Wielowieyskiego i p. Brykczyńskiego, uchwalono rezolucję pierwszego, dalej rezolucję p. Wiesiołowskiego i rezolucję hr. S. Dzieduszyckiego.

Następnie na wniosek nagły pp. W. Sapiehy i S. Zamoyskiego, uchwalono prosić radcę Struszkiewicza, aby wyjednał u rządu ulgi taryfowe dla zboża, sprowadzonego na zasiewy wiosenne i na wyżywienie ludności.

P. Gasiński chciał, aby ulgi te dotyczyły także małych ilości zboża, sprowadzanych na powyższe cele, p. Moszyński zaś żądał, aby koleje zupełnie darmo przewoziły owo zboże. Po przemowie hr. S. Stadnickiego, który się sprzeciwił wszelkim dodatkom do wniosku, aby nie czynić go trudniejszym do wykonania i po zapewnieniu p. Struszkiewicza, że jak najchętniej energiczne kroki poczyni dla urzeczywistnienia nagłego wniosku, sam wniosek uchwalono, a przewodniczący podziękował p. Struszkiewiczowi za pomoc jego, udzielaną komitetowi Towarzystwa we wszystkich sprawach i odroczył posiedzenie do godz. 6 wieczorem. Zet.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 2 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zakończenie karnawału. — Nagłe wypadki śmierci — Sprawa budżetu miejskiego.

Szereg uroczystości karnawałowych zakończyła loterja fantowa, urządzona staraniem wydziału kasyna cywilnego. Sala obszerna zapełniła się szczelnie po brzegi uczestnikami loterji. Jestto jedna z tych dorocznych uroczystości, które zawsze ściągają liczną publikę. Dochód z loterji fantowej przeznaczony na potrzeby miejscowej ochronki. Wprawdzie sposób ściągania grosza na tę instytucję humanitarną nie bardzo licuje z przekonaniem o miłości bliźniego, gdyż wszelkie datki ofiarne powinno się uiszczać potajemnie, zakorzeniony zaś ten zwyczaj po wielkich miastach, utrzymuje się i po partykularzach. Trudno — jednakże lepiej tą drogą dojść do pewnych rezultatów pieniężnych, jak nic nie robić dla ubogiej dziatwy, która przecież żyć potrzebuje. Po skończonej lo-

Z DOMU OJCÓW.

6

Przez

JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

VII.

Boryniec dnia 6 sierpnia.

Ździwił cię ostatni mój list i pytasz, co go spowodowało, co mnie z równowagi wytrąciło, czy też do równowagi zwróciło, gdyż sam nie wiem, jak mam nazwać swój stan obecny...

Głupstwo, drobnostka, rzecz nie warta wspomnienia — chcesz jednak wiedzieć, to ci opowiem. Pamiętam wszystko, jak gdyby dziś to było.

Była to niedziela.

Noc całą spędziłem na czytaniu starych kronik rodzinnych. W nocy tej przeżyłem kilkaset lat, czułem za kilkudziesięciu ludzi.

Słońce stało już wysoko, gdy rzuciwszy wreszcie zapylone papiery, wyszedłem na świat. Głowa mi jeszcze ciążyła, a myśl dziwne napełniały obrazy. Idąc przez korytarz, patrzyłem na przodków moich, jak na dobrych znajomych — zdawało mi się, żebym się był wcale nie zdziwił, gdyby który z nich z ram wystąpił i przemówił do mnie...

Wyszedłem do parku.

Świat był spokojniejszy jeszcze niż zazwyczaj; zdawało się, że cmentarz poza moim dworem wyszedł z ogrodzenia i rozsiadł się po całej okolicy.

Z kościoła rozlegał się głos dzwonów — zupełnie jak na cmentarzu, gdy umarłego chowają...

Siedząc w bibljotece straciłem rachubę czasu. Było już blisko południa — dzwoniono na sumę.

Gorąco było ogromne; błądziłem po parku bez myśli, bez czucia...

Dochodził mię dźwięk organów, przytłumiony, poważny, mieszający się czasem ze śpiewem wiernych, tam — w kościele.

Nagle organy urwały i ozwał się głos sygnaturki, było podniesienie. Nie wiem dlaczego, miałem ochotę uklęknąć.

Jakaś wizja stanęła przed memi oczyma. Zdawało mi się, że jestem rycerzem i mam wyjeżdżać na wojnę — a teraz w zbroi od stóp do głów zakuty klęczę przed kościołem, trzymając konia za cugle...

Gorąco jest ogromne, a czasem tylko wiatr powieje i wzrusza kitę mego hełmu, stojącego przedemną na ziemi, wzrusza pióra orle, tkwiące w żelaznej sztabie ponad memi barkami...

A tam w kościele modlą się: O Panie!..

Organy tymczasem poczęły huczeć nisko, strasznie...

I znów mi się zdało, że siedzę na koniu, a koń w biegu szalonym kołysze mną; a tam — w dali, przedemną — odgłos walki.

Pędzę przez łany zbóż, kłosy falują przed koniem i dźwięczą cicho, rzewnie, uderzając o blachę na piersiach końskich, a za mną las kopij, szum skrzydeł, tentent rumaków...

Śniąc tak na jawie, począłem biedz. Wybiegłem z parku i szedłem ścieżkami polnemi, wprost przed siebie.

Gorąco było ogromne... Przystawałem chwilami i brałem bezwiednie w rękę dojrzałe kłosy na ścieżkę się chylące, szepcąc bez myśli: aha, owies... lub: patrzcie, pszenica...

I znów mi się zdało, że jestem rycerzem. Konia ubito, a ja idę przygnieciony ciężarem żelaznej zbroi, palony promieniami słońca.

Idę — i nie wiem dokąd, nie wiem po co... Znużenie tylko czuję ogromne i ogień jakiś pod powiekami, ogień na skroniach i żar w spiekłem gardle.

Łany zbóż skończyły się; wyszedłem na szerszą wiejską drogę.

Przystanąłem, oparłszy się plecami o płot i jąłem patrzeć przed siebie.

Suma się już widocznie skończyła, ludzie wracali tłumnie z kościoła. A ja patrzyłem przed siebie i widziałem ich, ale za żadnym człowiekiem nie odwracałem głowy. Zjawiali się przed memi oczyma i nikli, a ja nie pytałem skąd idą, ani dokąd.

Starcy odkrywali przedemną siwe głowy, ojcowie rodzin chylili się do moich kolan, hoże dziewczęta całowały mą rękę, niedbale na płocie wspartą.

Ja nie odpowiadałem na ukłony ani pozdrowienie, ręka moja nie drgnęła ani razu pod dotknięciem młodych wiśniowych ust.

Stałem tak i zdawało mi się, że stoję w kościele przy wielkim filarze, wykuty z marmuru, a podemną gniją jakieś prochy, co w żelazo zakute chodziły po świecie.

Tak... stoję przy filarze, sam kamienny, ręce mam skrzyżowane na piersiach, złotą obrączkę nad czołem...

Poczęło mi się mieszać w głowie; nie wiedziałem już, czy ja rycerz, czy może jaki święty... Ludzie przychodzą i schylają się kornie do moich nóg, ale ja kamiennych rąk nie ruszam, ani im błogosławię.

Słyszę jakiś szept — pewnie się modlą.

W tem... w tem... śmiej się razem ze mną; śmiej się, bo to bardzo zabawne!

W tem — usłyszałem głos całkiem wyraźnie — głos wieśniaka, który mówił: „Patrzcie! to młody dziedzic, ten, co go ze dworu wyrzucają...“

Zaśmiano się i ktoś rzekł znowu: „Żyd kupi — abo co?...“

Zwyczajne słowa, nic nie znaczące — nieprawdaż? a jednak, jakby piorun uderzył we mnie! Wstrząsłem się na całem ciele: gdzie ja jestem? co ja robię?? Ostatnie dnie błyskawicą mi przeleciały przez myśl i zdało mi się, że coś woła za mną, czy we mnie: Tragikomedję odgrywasz!

Zapomniany człowiek nowy zbudził się we mnie i począł śmiać szyderczo, a dziko, okropnie, szalenie.

Co ci powiem więcej? jeżeli mnie rozumiesz, to ci wystarczy, jeśli zaś nie, darmobym więcej mówił. Twój T. B.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szanowna Redakcja widocznie źle w Krakowie poinformowana, nazwała pp. Kuncewicza i Sokala „ruskimi radykałami“. Otóż pospieszam wyjaśnić, że p. Kuncewicz jest Polakiem, współpracownikiem *Dziennika Polskiego*(?) i nie jest radykałem, ani ruskim, ani żadnym, zaś p. Sokal jest żydem i wątpić należy, aby rusini chcieli korzystać z jego usług w tym kierunku, jeśliby je chciał przedłożyć, o czem naturalnie nic nie wiem.

Wyłuszczywszy wszystko, co uważałem za stosowne, choć przyznaję się ponownie, przyszło mi to z wielką przykrością, nie bez przyjemności powracam do bieżącej kroniki korespondencyjnej.

Wystawiono tu świeżo głośną „baśń dramatyczną“ Hauptmana, p. t.: „Dzwon zatopiony“. Dramat ten, bo właściwie jest nim, choć go autor nazwał baśnią, wystawiła lwowska dyrekcja z niezwykłą okazałością dekoracyjną i kostjumową. Dzieło to na publiczności lwowskiej zrobiło nierówne wrażenie, nawet na inteligentnej. Przypisać to należy niezawodnie temu, że legendy i baśnie, aby były należycie odczute, muszą potrącać o etyczną i obyczajową strunę rodzimego społeczeństwa. Hauptman w „Dzwonie zatopionym“ filozofuje, polemizuje i rezonuje, a chociaż całą rzecz okrywa płaszczem prawdziwej poezji, to jednak tą właśnie djalektyką filozoficzną osłabia wrażenie na szeroką publiczność nie swoją. Literacka i artystyczna wartość „Dzwonu zatopionego“, jest w każdym razie niezwykła. Dramat doskonale wyreżyserowany, odegrali nasi artyści wybornie. Główne role spoczywały w rękach pp.: Żelazowskiego, Bednarzewskiej, Gostyńskiej i Chmielińskiego. Mniejsze pomijam, ale również były dobrze i starannie wystudiowane.

W dniu wczorajszym, w teatrze naszym, którego sala była odświętnie udekorowana herbami województw polskich, oraz festonami i chorągwiami o barwach narodowych, odbyło się czterdziestoletnie jubileuszowe przedstawienie „Halki“. Publiczność zapełniła teatr po brzegi. Śpiewaków oklaskiwano entuzjastycznie, a wyróżniono z nich Florjańskiego, Jeromina, Górskiego, Bohusównę i p. Kasprowiczową w tytułowej partji. Po błękitnym mazurze publiczność z ogromnym zapałem dopominała się powtórzenia. Nie tańczony w trzecim akcie dawniej u nas taniec góralski z siekierkami, tym razem był wykonany z całą precyzją choreograficzną, nie ustępując wcale warszawskim tego rodzaju produkcjom. Zet.

ZE ŚWIATA.

Nicea d. 28 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Ogólny rzut oka na Niceę. — Olbrzymi wzrost tego miasta. — Życie hotelowe. — Teatry. — Szczęśliwy gracz.

Będąc bardzo młodym, przepędziłem raz kilka dni w Nicei. Dopiero po 27 latach znowu zobaczyłem ten cudowny kraj, gdzie pomarańcz kwitnie, cytryna dojrzewa, a palmy strzelają wysoko ku niebu. Nie wspominam już o drzewach figowych i o oliwkach, bo tu ich mamy pełne ogrody. Słońce inaczej świeci, niż pod naszem niebem ołowianem, a ludzie są jakby innej rasy. Tu każdy myśli tylko o zabawie i użyciu. Zdaje się, że nikt nie pracuje i wszyscy żyją z łaski nieba.

Za czasów mego pierwszego pobytu Nicea była już ładnem miastem. Liczyła 40.000 mieszkańców, a w porze zimowej przybywało drugie tyle cudzoziemców. Dziś ludność wynosi przeszło 100.000, a powstało tyle pysznych pałaców i will, że śmiało ją można nazwać miastem miljonerów. Są to tylko pozory, bo w gruncie rzeczy Niceejczycy po większej części są dość biedni. Każdy z nich uważa sobie za punkt honoru przegrać fortunę w Monte-Carlo, a potem żyje jak ptak. Często się dorabia znowu pieniędzy, kupuje jaki hotel lub interes kupiecki i zaczyna drzeć bez miłosierdzia Anglików i Amerykanów. W niedzielę pędzi do jaskini gry, ale już jest praktyczniejszy. Stawia ostrożnie, zadowalnia się małym zyskiem, a wieczorem wraca do siebie. Przytem jest nieużyty. Nieczuły na nędzę bliźniego, każdego biedaka wyrzuca za drzwi, ale sam niczego sobie nie odmawia i pije roskosz pełnym pucharem. Według mego zdania mieszkańcy Nicei i księstwa Monaco są ludźmi o niskich instynktach i przypominają żywcem dawnych Rzymian w czasie upadku państwa, niewierzących w stare bogi i tonących w sybarytyzmie.

W Nicei turyści zmieniają się jak w kalajdoskopie. Na promenadzie angielskiej spotkać można zawsze kilku znajomych. Za dwa lub trzy dni znikają z horyzontu i znowu widzimy inne twarze, które gdzieś już spotykaliśmy. Język angielski panuje tu głównie i słychać go więcej od francuskiego. Polska mowa także tu niestety nie jest obecną, jakkolwiek nasi bracia z nad Wisły — może przez wstyd — chętnie się posługują francuzczyzną.

Przybyłem już po karnawale, więc nie wiele mogę o nim powiedzieć. Według opowiadania, bawiono się ogromnie, a zapusty były dniami istnego szału. Pochód masek miał być tak uroczy i wspaniały, że nawet zimni mieszkańcy Albionu wyrażali swoje zdziwienie. Zabawy jednak nie ustają. Różnokolorowe plakaty zapowiadają ciągłe bale, gdyż tutaj nikt nie przyjeżdża płakać i smucić się, lecz bawić się do upadłego, dopóki jest jeszcze trochę franków w kieszeni.

Cudzoziemcy nie zajmują mieszkań prywatnych, lub wil. Wszyscy mieszczą się w hotelach i trzeba im przyznać, że mają słuszność. Większość hotelów urządzona jest jak pensjonaty. Za 10 franków można dostać przyzwoity pokój wraz z całem utrzymaniem. Usługa przytem jest wyborowa i nikt się o nic nie troszczy Żadnych kłopotów z gospodarstwem domowem i to jest dodatnią cechą pobytu w Nicei.

Przyjemności nie brakuje. Kluby: Masseny i Mediterranée przynajmniej trzy razy na tydzień wyprawiają huczne bale, na których zbiera się śmietanka towarzystwa międzynarodowego. Kobiety wyglądają jak odaliski z haremu sułtańskiego. Zasiane są brylantami, że wzrok przyćmiewają. Mężczyźni w czerwonych i niebieskich frakach. Trzewiki lakierowane i czarne pończochy jedwabne są nieodzowną częścią stroju i doprawdy! trzeba być bardzo zamożnym człowiekiem, aby się podobnie ubrać.

Opera pod dyrekcją signora Compa Casso, posiada znakomitych śpiewaków, płaconych na wagę złota. Teatr *Casino*, jest jednym z najpiękniejszych przybytków Melpomeny w całym świecie. Połączony jest z ogrodem zimowym pełnym palm i kwiatów. Dają w nim opery komiczne, operetki i wodewile. Byłem na przedstawieniu „Manon“. Partję tytułową śpiewała pani Bréjan-Gravière i muszę przyznać, że wykonała ją koncertowo. Na dzień 10 marca zapowiedziany jest pierwszy występ słynnej aktorki włoskiej Duse.

Kto jest w Nicei, a nie odwiedzi Monte-Carlo, to może sobie powiedzieć, że nie widział piekła na ziemi. Pojechałem tam i wyniosłem bardzo przykre wrażenie. Jest to prawdziwa jaskinia zbójców, z tą tylko różnicą, że bandyci ubrani są we fraki i białe krawaty i rabują za pozwoleniem rządu. Komisarz policji czuwa nad porządkiem i ktokolwiek się zachowuje niespokojnie, tego każe wyrzucać i zabrania mu ponownego wstępu do „salonów konwersacyjnych“.

Zgrani otrzymują mały zasiłek na drogę. Z tego powodu przychodzi do częstych nieporozumień z dyrekcją banku. Są jednakowoż ludzie sprytni, którzy sobie dają radę z tymi rozbójnikami. Pan L., czystej wody Węgier, przegrał 60.000 złr. Pokłócił się przytem z szefem partji i władza bezpieczeństwa publicznego kazała mu natychmiast opuścić granice księstwa Monaco. Na koszty podróży przeznaczono mu 300 franków. Pan L. odrzucił ów tak nazwany „wiatyk“, lecz wieczorem spotkał dyrektora banku i w cztery oczy powiedział mu, że jeżeli nie dostanie 50.000 franków, to go zastrzeli jak psa, a potem siebie, gdyż niema nic do stracenia. Dyrektor, jeden z najważniejszych akcjonarjuszów domu gry, uląkł się i zaczął z nim traktować polubownie. Węgier przystał na 30.000 franków, ale pod warunkiem, że zostanie zniesiony nakaz wyjazdu i będzie mu dozwolony wstęp do sali gry. Dał przytem słowo honoru, iż się nie dopuści żadnego ekscesu i jeżeli przegra, wyjedzie tegoż dnia z Monaco. Przestraszony dyrektor przystał na wszystkie warunki. Panu L. odwróciła się karta i wygrał w przeciągu dwóch dni 270.000 franków. Zwrócił dyrektorowi zaliczkę i rozstał się z nim w najlepszej zgodzie. Przyrzekł także solennie, że nigdy się nie zbliży do rulety i *trente et quarante*.

Bardzo rzadko wygrywa się tu jednak i pana L. można zaliczyć do szczęśliwych wyjątków.

A. D.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę radcy sądowego w VII klasie rangi. Termin do 20 bm. — Wydział powiatowy w Przemyślanach lekarza okręgowego z siedzibą w Swirzu. Pobory 840 złr. Termin do 1 maja. — Sąd powiatowy w Rozwadowie przyjmie natychmiast pisarza sądowego z płacą 30 złr. miesięcznie. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze miernictwa (geodezji I i II). Płaca 600. Termin do 1 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Jasła na posadę budowniczego miejskiego z płacą 600 złr. Termin do 15 marca. — Nadprokuratorja państwa w Krakowie na posady zastępców prokuratora w Krakowie, w Wadowicach i w Jaśle w VIII klasie rangi. Termin do 10 marca. — Starostwo w Tarnowie na posadę prowadzącego metryki izraelickie z siedzibą w Tarnowie. Termin do 20 marca. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę drugiego stałego tercjana przy gimnazjum akademickiem (ruskiem) we Lwowie z poborami 375 złr., mundurem i pomieszkaniem. Termin do 31 marca. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady nauczycieli seminarjalnych: głównego w Sokalu, głównego w żeńskiem semin. we Lwowie, głównego w męskiem semin. w Tarnowie, prowizorycznego nauczyciela głównego w Rzeszowie i dwóch nauczycieli szkoły ćwiczeń w Sokalu, a dwóch w Samborze. Termin do 20 marca.

Licytacja. Według ogłoszenia zamieszczonego w gazecie wiedeńskiej *Wiener Ztg.* rozpisano oferty na dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla dziesięciu stacyj wodnych na budujących się szlakach: Hadynkowce-Iwaniepuste, Teresin-Skała, Czortków-Zaleszczyki, Marienbad i Karlsbad i Karlsbad-Johanngeorgenstadt. Oferty przyjmuje minist. kolejowe najpóźniej do 14 marca b. r. do 12 godziny w południe. Warunki dostawy i inne załączniki można przeglądnąć w dyrekcjach kolei państwowych w Krakowie i Pradze lub też nabyć je w 18 departamencie ministerstwa kolejowego.

KRONIKA.

Kraków, dnia 4 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Suchy dzień, Kazimierza królewicza polskiego.

W kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się jutro 40-togodzinne nabożeństwo do św. Tomasza z Akwinu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), kozły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Odpowiedź „Czasowi“.

Polemika, jaką *Czas* odniedawna raczy nas zaszczycać, ma doprawdy dziwne rysy charakterystyczne. Dziennik ten lubi się trzymać metody, stosowanej zazwyczaj przez ludzi, nazywanych dość niegrzecznie i nieparlamentarnie, którzy uciekając przed pościgiem, udają goniących i wołają co mają sił: „Łapaj złoczyńcę!“ Okrzykiem tym w danem przystosowaniu jest frazes o braku „dobrej wiary“ u przeciwników, frazes najskwapliwiej stosowany przez *Czas* wtedy, kiedy dla niego właśnie obłuda staje się jedynym wygodnym środkiem ratunku. Po raz już drugi w przeciągu dziesięciu dni eksperymentuje *Czas* na nas tę metodę polemiczną, dość zdrową, ale... nie nową i przykro nam, że po raz drugi z rzędu nie możemy *Czasowi* oszczędzić śmieszności, w jaką przez własną hypokryzję popada...

Rzecz idzie znów o mowy hr. Tarnowskiego. Mowy te — rzecz dziwna — od pewnego czasu zupełnie inaczej rozumiane są przez cały świat, a inaczej komentowane bywają przez redaktorów *Czasu*, którym przecież odmówić można raczej wszystkiego, prócz... inteligencji. Starajmy się to wytłomaczyć najprzód: „dobrą wiarą“, a mianowicie różnicą pomiędzy... skryptem, który hr. Tarnowski przygotowuje sobie zazwyczaj przed występem i który dostaje się po występie do drukarni *Czasu*, a pomiędzy rzeczywistem brzmieniem wypowiedzianej mowy, w której prelegent często swobodniej i dobitniej folguje swoim myślom, niż to pierwotnie pisząc swój skrypcik, zamierzał. Że te różnice są dosyć charakterystyczne niebawem na przykładach wykażemy. Przypuśćmy jednak na chwilę, że hr. Tarnowski istotnie mówi słowo w słowo ~~to samo, co~~ *Czas* potem drukuje, a raczej że chce przyjmować odpowiedzialność nie za to co mówi, ale tylko za to co „stoi w *Czasie*“.

Ale w takim atoli razie zdumiewać musiałoby stawiane przez *Czas* wymaganie, aby inne dzienniki ze sprawozdaniem z mów hr. Tarnowskiego miały obowiązek „zaczekać aż wyjdzie drukowany tekst“. Nie *Czasie*! Choć tobie może się to wyda potworne, to jednak taki „luźny ptak“ co jest „dziennikarzem“ („i nie wiem co jeszcze!“) ma najważniejsze obowiązki nie wobec hr. Tarnowskiego, lecz wobec swoich własnych czytelników. Musi on ich informować nie tylko sumiennie, ale i szybko, oczywiście jeżeli im niechce okazywać „zdumiewającego lekceważenia“ o którem tak lekkomyślnie mówisz. To też n. p. podczas mowy hr. Tarnowskiego, taki dziennikarski „truteń“ notuje pilnie symptomatyczne momenty prelekcji i porządnie pracuje, podczas kiedy „mający własne gniazda“ panowie z *Czasu* siedzą sobie wygodnie i poziewają, czekając „rychło się to nudziarstwo skończy“, aby zabrać „skrypcik panu hrabiemu“. To też w notatkach „trutnia“ pozostaje nieraz ślad tego, czego nie ma w skrypciku i co nie utkwiło w roztargnionej pamięci „dziennikarzy — nietrutniów“. W ten sposób z ustępu o Encyklice pozostał w tych notatkach ślad, że „mowca wspomniał o kwestji społecznej i zapytywał czy Leon XIII mógł o niej zapomnieć; że dalej z naciskiem zaznaczył, iż Encyklika zawiera wyraźne **ograniczenie** praw i **żądzy ubogich**; że wreszcie zakończył wzmianką o **dobrej wierze**, z jaką Encykiika powinna być czytaną“. Porównajmy teraz powstały z tej notatki tekst *Głosu Narodu* z tekstem skrypciku ogłoszonego w *Czasie*:

Głos Narodu.	*Czas*
Staninisław Tarnowski... cel i skutek Encykliki *Rerum Novarum* przedstawił głównie jako **ograniczenie „żądzy ubogich“**, zmierzających do polepszenia swego bytu i zapewnił, że tak każdy rozumie tę Encyklikę, kto ją czyta z **„dobrą wiarą“**.	Czy o tej (kwestji socjalnej)... mógł zapomnieć Pasterz Chrystusowej owczarni, kiedy ta owczarnia wydana jest... na wszystkie niebezpieczeństwa **uwodzeń i oszukań**?... Ale jest Encyklika *Rerum Novarum*... **granica** między prawem **ubogiego** a jego **żądzą** pociągnięta jest tak wyraźnie, że każdy palcem może wskazać, gdzie się jedno kończy, a drugie zaczyna...

Różnica tedy pomiędzy jednym tekstem a drugim jest ta, że w tekscie *Czasu* niema o „dobrej wierze“ żadnej wzmianki. Ponieważ jesteśmy zbyt grzeczni, aby *Czasowi* zarzucać „fałszowanie“, jak on to wobec nas w poczuciu dobrego smaku polemicznego i lekceważenia dla „trutniów“ czyni, wolimy przypuszczać, że w skrypciku tego nie było i że hrabia tę admonicję zaimprowizował wśród oratorskiego rozpędu. Abstrahując tę różnicę — bez wahania oddajemy pod sąd czytelników pytanie, o ile sfałszowaliśmy myśl hr. Tarnowskiego! Ach — a ta myśl specjalnie w redakcji *Czasu* powinnaby być wybornie znana, jeżeli już nie z niedzielnej mowy, to z owych przykrości, przez jakie ta redakcja przechodziła ze strony hr. Tarnowskiego za owych dawnych lepszych czasów *Czasu*, kiedy w kilka dni po ogłoszeniu Encykliki zaczęły się w tym dzienniku drukować świetne o niej artykuły p. Rosnera, powstrzymane jednak rozkazem ze Szlaku jako —.rewolucyjne i gorszące. Będzie wielki krzyk, że popełniamy niedyskrecję; każdy jednak przyzna, że charakter wczorajszej napaści *Czasu* na nas, uwalnia nas od wszelkich skrupułów i względów. Można się zapewne godzić z hrabią Tarnowskim i być pomimo tego „uczciwym człowiekiem“; że jednak w takich warunkach, wśród jakich obraca się *Czas*, położenie „uczciwych dziennikarzy“ nie jest do pozazdroszczenia, to także stanowi fakt nie ulegający wątpliwości.

Pozostaje drugi „fałszowany“ przez *Głos Narodu* ustęp. Poddajemy go znowu z zupełnym spokojem sumienia pod sąd naszym czytelnikom:

„Głos Narodu“:	„Czas“:
W końcu swoich... wywodów, mowca począł wyliczać tych, co stoją po stronie Kościoła i tych co są jego nieprzyjaciółmi; do pierwszej kategorji zaliczył i tych także, co jeszcze nie mają odwagi wierzyć, ale już z czcią i zaufaniem zwracają się ku osobie Leona XIII... do drugiej zaś, do nieprzyjaciół Kościoła, zaliczył tych, którzy **„mówią, że są katolikami, zapewniają o swojej wierze i przywiązaniu do Kościoła a wnoszą w świat katolicki rozstrój społeczny“** — jednem słowem — obóz chrześcijańsko-społeczny.	I tak po jednej stronie świat katolicki... a po za nim, ale od niego niezbyt daleko ci wzdychający za jego prawdą i wyciągający ręce do jakiejś pomocy — po stronie drugiej cały nawał zbiorowy potęgi nieprzyjaciela, armja, której korpusami i pułkami są różne pasje i żądze, doktryny i interesa, z sobą zwykle niezgodne, ale zgodne w jednem, w nienawiści Kościoła i wiary:... państwo bez Boga... wolne mularstwo... racja stanu w jakiejkolwiek formie monarchicznej czy rewolucyjnej... liberalizm... jego w prostej linji potomek socjalizm ze wszystkimi swoimi gatunkami i rozgałęzieniami... propaganda wszelkiej nienawiści... wreszcie **jeden nieprzyjaciel ciekawy, ukryty i zamaskowany, katolicyzm udający i udany, mówiący bardzo głośno o Chrystusie Panu i jego Zakonie, o Kościele i Papieżu, a pod tą flagą przemycający te same nienawiści, nieprawdy i własne interesa czy cele.**

Niech rozsądzi kto chce, czy w naszem streszczeniu jest choćby jeden odcień myśli fałszowany! Niepodobna, aby pomiędzy czytelnikami *Czasu* był ktokolwiek tak upośledzony na umyśle, któryby nie zrozumiał jaką to doktrynę miał na myśli hr. Tarnowski, do jakiej „flagi“ to jest pite! Przed kim więc *Czas* gra komedję, twierdząc z złośliwością świętoszka, że „hr. Tarnowski mówił ogólnie nie nazywając nikogo, o obłudnikach, nadużywających religji, o rycerzach przemysłu“. Na zniewagę osobistą ukrytą dość dwuznacznie i dość tchórzliwie w tanich konceptach, jakie potem następują, odpowiadamy politowaniem i pogardą dla ich autora. Żałujemy, że nie możemy mówić z uznaniem o jego odwadze. Ustępowi, który mówi o prądach, o doktrynach, o hasłach wieku wspólnych wszystkim społeczeństwom, ...s nadać dziś probóje znaczenie obojętnej aluzji do jednostek o lichych charakterach, które w hipokryzji szukają karjery. Nie myślimy wistocie dowodzić, że takie jednostki nie istnieją; w osobach aż nadto *Czasowi* bliskich mielibyśmy żyjące do takiego dowodu przeszkody...

Napaść *Czasu* w tem jaskrawszych wystąpi barwach, jeżeli po powyższem zestawieniu tekstów stwierdzimy kategorycznie, że hr. Tarnowski nie trzymał bynajmniej niewolniczo fejletonów, które zostały głoszone w *Czasie* i jeżeli zapewnimy, że niejednokrotnie uderza w nich brak tego, lub owego zdania, które podrapało nam uszy w „Sokole“. Jeżeli trzeba, gotowiśmy postawić na to świadków, że twierdzenie *Czasu*, jakoby hr. Tarnowski o Encyklice „ani słowa więcej“ nie powiedział, jak to co było w feljetonach, jest nieprawdziwe; uwaga o „dobrej wierze“, w jakiej należy czytać *Rerum novarum*, brzmi nam w uszach do dziś dnia manierowanym akcentem, z jakim wypowiedziana została; czujemy jeszcze do tej chwili niesmak, jaki w nas po tych słowach powstał. W aluzjach dalej o „katolicyzmie zamaskowanym“, przypominamy sobie wybornie zakończenie, którego w *Czasie* brak, a które było rodzajem wróżby, że ten „dziwny nieprzyjaciel“ najprawdopodobniej rozpłynie się w innych radykalnych i antychrześcijańskich prądach i zdjąwszy maskę, jawnie wystąpi z tem, co kryje na dnie. Daremnie tej „ciekawej“ przepowiedni szukaliśmy w *Czasie*.

Z tych dwóch przykładów okazuje się już zatem, że jeżeli cytowaliśmy w cudzysłowach według naszych notatek słowa hr. Tarnowskiego, to nietylko, jak dowiedliśmy, cytaty te są zgodne z myślą przewodnią mowy hrabiego, ale może nawet wierniej od skrypciku cytowanego w *Czasie*, powtarzają rzeczywiście wypowiedziane słowa.

A jednak w gruncie rzeczy z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości wczorajsze oświadczenia *Czasu*. Przyjmujemy je bowiem jako odwołanie potwarzy rzuconej na obóz chrześcijańsko-demokratyczny, jako wyparcie się wspólności z zakorzenionym wśród warstw konserwatywnych fałszywym poglądem, że ten obóz „przemyca pod katolicką flagą nienawiści i ukryte cele“, jako usiłowanie naprawienia krzywdy, którą wyrządzono przedewszystkiem obchodowi jubileuszowemu i jako chęć wreszcie zatarcia wszelkich śladów gorszącego dysonansu. Nam idzie nie o osoby i nie o słowa, lecz o ideę, której bronimy, a na którą rzucił się hr. Tarnowski — tak jak poprzednio szło nam o godność naszego ciężkiego i gorzkiego zawodu, którego znieważenie powinnoby obchodzić choć cokolwiek nawet panów z *Czasu*. Wobec osoby hr. Tarnowskiego zajmujmy pozycję obronną jedynie, nie zaczepną. Osobiście najchętniej nie mówilibyśmy o nim nigdy inaczej jak z szacunkiem, na który zasługują jego siwe włosy i nieskazitelny pomimo wszystko charakter.

△

Nabożeństwo jubileuszowe na cześć Jego Świątobliwości Ojca świętego Leona XIII. odbyło się wczoraj w Katedrze na Zamku. Mszę pontyfikalną o godzinie 9-tej rano odprawił Najprzew. książę biskup krakowski ks. Puzyna w asystencji dziekana kapituły ks. infułata Gawrońskiego, oraz ks. kan. dra Spissa i ks. prałata Nowaka. W czasie zaintonowania „Te Deum“ odezwał się z wieży dzwon „Zygmunta“. Nabożeństwo odbyło się wobec kapituły, licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego i licznej publiczności.

Missja. Pod przewodnictwem księży Redemptorystów odbywać się będzie w kościele św. Piotra (Wszystkich Św.) przy ul. Grodzkiej włącznie od dnia 5 do 15 b. m. Missja w następującym porządku: jutro w sobotę dnia 5 o godzinie 6 wieczorem rozpoczęcie. W niedzielę: O godzinie 6-tej rano Msza św. a potem nauka 1-sza. O godzinie 11-tej Suma z kazaniem. O godzinie 3 po południu Nieszpory z kazaniem. O godzinie 6-tej Różaniec z kazaniem.

W dni powszednie: O godzinie 6 rano Msza św. a potem nauka 1-sza. O godzinie 9 Wotywa, a potem nauka 2-ga. O godzinie 3 po południu Litanja do Matki Boskiej (we czwartek „Gorzkie żale“) a potem nauka 3-cia. O godzinie 7 wieczorem Różaniec a potem nauka 4-ta i błogosławieństwo Najświetszym Sakramentem.

* **Z Rady miejskiej.** Prezydent p. Friedlein otworzył wczorajsze posiedzenie Rady prośbą r. m. Kroebla o urlop na marzec i kwiecień b. r., poczem hr. Antoni Wodzicki interpelował p. prezydenta w sprawie b. kasjera gazowni Zajączkowskiego, a poseł Górski w sprawie defraudacji Kłosowskiego odnośnie do śledztwa nad innymi urzędnikami. Prezydent obiecał, że sprawa niedługo przedłożoną będzie Radzie na tajnem posiedzeniu. (!!)

Po złożonem podziękowaniu hr. Andrzejowi Potockiemu za pamięć w Sejmie o ubogich m. Krakowa (procent od totalizatora wyścigowego) i zakomunikowaniu przez prezydenta Friedleina o złożeniu w imieniu gminy podziękowań Marszałkowi i Eks. Dunajewskiemu za poparcie w Sejmie sprawy gwarancji pożyczki — przystąpiono do porządku dziennego.

Przyznano kredyt dodatkowy (246 złr.) na obdzielenie furmanów i robotników zakładu czyszczenia miasta, przyznano kredyt dodatkowy na pokrycie wydatków wykonania bram i furtek cmentarnych (1.437 złr. 85 ct.), dalej uchwalono kredyt dodatkowy (500 złr.) na narzędzia robocze do czyszczenia miasta, na pokrycie wydatków budowy pawilonu dla muzyki na Plantach (599 złr. 05 ct.), na donajęcie sił roboczych do czyszczenia miasta (5.000 złr.), na pokrycie wydatków przerobienia dachu nad stajnią w strażnicy pożarnej (1.570 złr.), na zaprzęgi miejskie (350 złr.) i na oświetlenie Sukiennic (700 złr.).

W dalszym ciągu przyjęto ofertę p. A. Zarzyckiego na dostawę ubrań dla straży miejskiej, zakupiono realność na Kazimierzu od żyda dla uregulowania kanału, wreszcie przyznano zapomogę drożyźnianą nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych, z poprawką hr. Wodzickiego. A więc: nauczycielom żonatym i katechetom po 50 złr., nauczycielom wdowcom, nauczycielkom mężatkom i wdowom z rodziną po 50 złr., innym nauczycielom i praktykantom po 30 złr.

Towarzystwu „miłośników zabytków i historji Krakowa“ udzielono stałą roczną (odwołalną) subwencję 600 złr., z warunkiem, że urządzać będzie „Konika zwierzynieckiego“.

Bez dyskusji uchwalono zamknięcie rachunkowe z funduszu zakładowego za rok 1891, z tegoż funduszu za rok 1892, dalej z funduszu pożyczkowego z r. 1892 za czas od 11 lipca 1892 do 31 grudnia 1895, wreszcie z funduszu obrotowego i zakładowego miejskiego za rok 1893.

Prócz spraw na porządku dziennym Rada uchwaliła nagły wniosek sekcyj prawniczej i szkolnej wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu ministerstwa, którem zobowiązano gminę do zwrotu kwoty 125.000 złr. za lata 1890 do 1894 wydanych tytułem zasiłków i zaliczek z funduszu szkolnego i krajowego na płace nauczycieli ludowych miejskich.

Sekcja I. ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 2 b. m. przypomniała Magistratowi, względnie komisji przemysłowej sprawę usunięcia tandety z ulicy Dietlowskiej na Wielopolu. Nadto wezwano Magistrat aby jak najspieszniej przedłożył sekcji wnioski w sprawie uwolnienia od podatków tych domów, które ze względów sanitarnych i regulacyjnych przebudowane być muszą. Dalej zwróciła sekcja uwagę Magistratu na to, że w lokalach w których się gromadzi liczna publiczność na zebrania, koncerty, bale i t. d. nie przestrzega się przepisów i zarządzeń Magistratu wydanych w interesie publicznego bezpieczeństwa i wezwano Magistrat, aby ściśle naprzyszłość przestrzegał wydanych rozporządzeń.

Następnie załatwiła sekcja cały szereg drobniejszych spraw administracyjnych a w końcu obradowała nad sprawą budowy hali targowej na placu Szczepańskim i nad uporządkowaniem tegoż placu uchwał nie powzięto jednak żadnych, bo dalsze obrady odroczono do przyszłego posiedzenia.

* **Z komisji teatralnej.** Bezład i nietakt w prowadzeniu teatru przez p. Pawlikowskiego zbudził komisję teatralną. Zebrała się ona wczoraj i wcale niedwuznacznie wyraziła oburzenie swoje dyrektorowi za wystawienie na scenie narodowej „Nowego Ghetta“. Komisja, nie mając innego wyjścia i żadnej gwarancji na przyszłość co do wyboru sztuk przez obecnego dzierżawcę, postanowiła sama orzekać o sztukach które wejść mają na repertuar. P. Pawlikowski musi każdą sztukę, nim rozda do nauki aktorom, przedstawić komisji. Brawo! może dzięki tej uchwale unikniemy gorączkowych wybryków fantazyjnego „pana dyrektora“. Obradowała też komisja nad sprawami administracyjnemi i uchwaliła wezwać p. Tadeusza Pawlikowskiego, ze względu na zakradający się do teatru... brud, ażeby utrzymywał teatr w porządku i czystości.

Wystawa szewskiego kursu w szkole barakowej przy ulicy Biskupiej budzi coraz większe zainteresowanie publiczności, której tłumy co dzień zapełniają lokal wystawowy, szkoda, że tak mały, że się w nim nawet swobodnie poruszać nie można. Prace frekwentantów tak w ogólności, jak i w szczegółach są podziwiane przez wszystkich zwiedzających. Pokazuje się, że przy dobrej woli, pilnej pracy i fachowem wykształceniu rękodzielnik stać się może poniekąd artystą w swoim fachu.

Należy się wdzięczność naszemu Wydziałowi krajowemu i gminom naszych miast stołecznych za wprowadzenie w czyn tak pożytecznych kursów, przynoszących krajowi niewątpliwy pożytek. Jest to jedyna droga do wyrugowania wyrobów zagranicznych.

Z wyrobu obuwia na wystawie ogólną uwagę zwracają damskie pantofelki i półbuciki, wykonane przez p. Józefa Pieczarkowskiego, odznaczające się wyszukaną elegancją i kształtem. Nie mniej i inne prace kolegów p. Pieczarkowskiego są podziwiane i powszechnie chwalone. Dalej zwraca uwagę bogata wystawa przyborów dla szewstwa, p. Antoniego Ma... kiewicza, od najgrubszej skóry podeszwowej do najdelikatniejszych lakierów, wyprawianych w polskich garbarniach.

Znaczny udział firmy Singer Comp. (dawniej ... Neidlinger) odznacza się na wystawie demonstracyjnej pracowni szewskiej na wzór zagraniczny, w której część oryginalnych maszyn Singera — poruszona jest zapomocą motoru gazowego, zaś druga część zastosowana do użytku nożnego. Maszyny te szyją z niedającą się opisać szybkością i lekkością. Na szczególną uwagę zasługują: maszyna do robót wojskowych, służąca do szycia butów kawaleryjskich; następnie maszyna do szycia nadzwyczaj grubych skór, do filców, oraz maszyna do szycia dziurek. Poruszona motorem maszyna ta wyszywa do 1500 dziurek dziennie. Również zajmującą jest maszyna do przyszywania guzików sposobem automatycznym. Nadewszystko uwagę publiczności zwracają maszyny do galanterji szewskiej, na których znajdujące się na wystawie biegłe hafciarki wykonują podziwienia godne hafty. Wystawa otwartą zostaje do niedzieli.

LXXXI sprawozdanie krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc luty 1898 r. W miesiącu tym Towarzystwo udzieliło pomocy 178 razy: w dzień 134. w nocy 44 razy. Z tego w nagłem zasłabnięciu 55, w przypadkach chirurgicznych 90 razy, samobójstwa 4, w przypadkach obłąkania 11, przypadkowej śmierci 1. Fałszywych alarmów było 2. Przewieziono do szpitala 47 osób, do mieszkania 6, do stacji ratunkowej 1. Dotkniętych było

mężczyzn 100, kobiet 59, dzieci 6. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 11 razy. Służbę pełniło ochotników 84. Towarzystwo liczy członków wspierających 240, czynnych: lekarzy 37, medyków 153, razem 430.

W sprawie premji Odbieramy następujące pismo: W obecnym czasie odbierają członkowie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych premje za r. 1897 — sądzę że na czasie będzie zwrócić na pewną okoliczność uwagę. Pomijam to, że obecnie otrzymana premja, niezbyt się podoba (obrano bowiem do reprodukcji obraz z takiemi przeważnie zaletami, które się reprodukować nie dają nigdy w zupełności), przyznaję chętnie, że premja na przyszły rok (Hołd pruski) będzie rzeczą artystycznie piękną, jak również, że w poprzednich latach otrzymywaliśmy wiele dobrych reprodukcyj — ale chciałbym się pod odpowiednim adresem zapytać, co mam z tym fantem zrobić, który teraz jako premię otrzymałem? Należę od 12 lat do Towarzystwa i mam już 11 premij wiszących na ścianach, czy mam jeszcze jednę powiesić, w tej nadziei pozostając, że tak będzie z roku na rok bez końca? A są przecież tacy, którzy dłużej jeszcze są członkami, jeżeli ci powiesili wszystkie premje, to mieszkania ich muszą wyglądać jak jakie wystawy sztychów i olejodruków. Ponieważ zaś nie każdy ma do rozporządzenia wiele ścian i nie każdy chce samemi premjami je zapełnić, przeto po większej części premje pozostają bez użytku — zwinięte w rulony walają się i niszczą po kątach, aż wreszcie dostaną się myszom na pożywienie. Jeżeli więc premje mają na celu zachęcać członków do kupowania akcyj i do brania udziału w czynnościach Towarzystwa, to tego celu nie osiągają już dawno, gdyż w tej formie dawane nie zachęcają, ale przeciwnie niejednego już odstręczyły. Wielu mówi: co mi po „akcji“, premij mam już pełno na ścianach, a na wystawę i tak rzadko chodzę, to wolę sobie za każdym razem wstęp zapłacić.

A przecież o tak małą rzecz się rozchodzi, bo tylko o formę tych premij. Niechby tylko reprodukcje owe miały taki format, aby można z kilku lub kilkunastu złożyć rodzaj albumu, zebrawszy je do odpowiedniej teki, już byłyby wygodniejsze i pożądańsze. Albo czemużby nie można dać na premję (jak już raz dano) albumu jakiego, jeśli nie naraz to w kilku częściach — tyle ich i tak pięknych posiadamy, jak np. Stachiewicza „Legendy o M. Boskiej“ i inne. Dla odmiany możnaby dać czasem odlew gipsowy (lub inny) jakiej dobrej rzeźby, lub książkę z artystycznemi illustracjami traktującą o sztuce, lub ze sztuką mającą związek, słowem, przy dobrej woli, liczne znalazłyby się sposoby, aby premje urozmaicić i publiczność zachęcić przez to do zapisywania się na członków i do zajmowania się celami Towarzystwa.

Ze Związku literackiego. Dnia 4 b. m. odbędzie się w Związku literackim o godzinie 7 wieczorem pogadanka na temat „Dramaty i komedje Adama Bełcikowskiego“ zagai p. L. M. Dziama. Panie mogą brać również udział w pogadankach.

Raut panieński na dochód ubogich pod opieką Panien Ekonomistek pozostających, odbędzie się 6 bm. (niedziela) o godzinie 9 wieczorem w Pałacu Spiskim.

* **Chór akademicki** wystąpi w dniu 14 b. m. z własnym koncertem w sali „Sokoła“. Dochód z koncertu przeznaczony jest na budowę domu akademickiego.

* **Koncert „Lutni“** ze współudziałem artystki opery Amelji Carneri. Stanisławy Spławińskiej, pianistki, dra Władysława Żeleńskiego, orkiestry 13 pułku, pod kierunkiem p. J. N. Hocka i chóru „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta, odbędzie się we środę dnia 16 b. m. w sali hotelu Saskiego.

Loterja fantowa, Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie, egzystujące od lat trzydziestu, udziela swym podupadłym członkom nietylko pieniężnych zapomóg, lecz w razie choroby spieszy z pomocą lekarską i stałym datkiem tygodniowym, a w razie śmierci grzebie zmarłego po chrześcijańsku. Szczupłość funduszów nie pozwala jednak na rozszerzenie zakresu działania na pozostałe po członkach wdowy i sieroty. Chcąc temu bodaj w części zapobiedz, postanowił Wydział Stowarzyszenia urządzić loterję fantową w dniu 6 marca br, na co już pozwolenie z ministerstwa uzyskał. Honorowe prezesostwa komitetu raczyli przyjąć: Hr. Andrzejowa Potocka, infułat ks. Józef Krzemiński, prezydent miasta Józef Friedlein. Loterja odbędzie się w sali „Sokoła“, początek o godzinie 3 po południu. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“. O ile sądzić można z nagromadzonych fantów, rzeczywiście pięknych i bogatych, loterja ma zapewnione powodzenie, tembardziej, że los kosztuje tylko 10 ct. Raz jeszcze podkreślamy: niedziela, sala „Sokoła“, godzina 3 po południu.

Niech żyje krakowski korespondent *Ruchu katolickiego!* W jednym z ostatnich numerów tego dziennika czytaliśmy w kronice notatkę o uroczystości jubileuszowej, jaką Kraków święcił w zeszłą niedzielę. Autor tej notatki pisze między innemi: „Ruchliwy komitet, wybrany z ramienia tow. chrześcijańsko-socjalnego (!) nie szczędził trudów, by uroczystość ta podniosła wypadła jaknajuroczyściej. O godzinie 3-ciej popołudniu urządzono uroczyste nabożeństwo (!!) w kościele N. P. Marji, w którem wzięła udział liczna publiczność...“ Jak wiadomo, nabożeństwo „uroczyste“ z powodu zakazu konsystorza wcale się nie odbyło, co zaś do komitetu, to nowością wprost sensacyjną jest wstąpienie Stanisława hr. Tarnowskiego i innych do towarzystwa chrześcijańsko-społecznego.

Przestarzałe wyrażenia. Dziś idąc z postępem wieku powinno się mówić zamiast „strzała Amora“ — „rewolwer Amora“, zamiast „skrzydła fantazji“ — „rower fantazji“.

Groźny wypadek. Wczoraj przed południem w ulicy Siennej z dachu domu Amalji Eibenschützowej (żydówki) spadła z komina cegła, kalecząc przechodzącą Józefę Kajfasińską w plecy. Tylko szczęśliwemu trafowi przypisać należy, że cegła nie spadła na głowę, co spowodowałoby śmierć nie uniknioną.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch wszystkich pociągów na lokalnej kolei Borki Wielkie-Grzymałów, dnia 27 go lutego zastanowiony.

Z dyrekcji poczt piszą do nas: Zwinięty czasowo urząd pocztowy w Czerchawie (powiatu samborskiego), wszedł ponownie w życie z dniem 1 b. m. z niezmienionym zakresem działania.

Wieczorek Kopernikowski urządzony staraniem młodzieży politechnicznej we Lwowie, odbędzie się d. 23 marca b. r. w sali politechniki lwowskiej. Dochód przeznaczono na fundusz stypendyjny imienia Mikołaja Kopernika. Bogato urozmaicony program, współudział pierwszorzędnych sił artystycznych, oraz cel tak sympatyczny, obudzą niewątpliwie zainteresowanie w szerszych kołach publiczności. Łaskawe datki na powiększenie funduszu stypendyjnego przyjmuje Wydział Tow. „Brat. pom. słuch. politechniki“ Lwów — Politechnika.

Zajście w Czernichowie. Odbieramy następujące pismo: Czujemy się w obowiązku sprostować ustęp zamieszczony w kronice *Głosu Narodu* z dnia 1 marca b. r. w numerze 49. W sobotę bowiem w szkole czernichowskiej nie między uczniami a dyrektorem przyszło do nieporozumienia, a skutkiem tego do zajścia, lecz między wydalonym wówczas uczniem a dyrektorem. Nieprawdą jest zamieszczony w *Czasie* ustęp o wydaleniu dwóch uczniów ze szkoły i zakładu.

Z igły widły. Z Ryczowa piszą do nas: Jeszcze faszywe tony żydowskiej muzyki nie przebrzmiały mi w uszach — jeszcze szukałem żmudnie dla usprawiedliwienia komitetu powodów, dla których zerwał układ ze znanym tutaj, dybrym muzykantem, katolikiem, uczniem konserwatorjum, a wypchał groszem katolickim żydowskie kieszenie, — gdy nagle konie przystanęły przed karczmą żydowską.

Otrząsłem się. Pytam się parobka: „A co? trzepniecie jednego?“ — „Ej! — odpowiada — „u żyda już nikt nie pije. Gmina trzyma propinację. Nie wiem jak to się dzieje, że choć nikt do żyda ani po lekarstwo nie idzie, a przecież ich tu siedzi we wsi z pół kopy i żaden nic nie robi. Bydlęta zwyczajne to staną jeszcze przed Joskiem, ale co chłop sprawiedliwy — to nie, bo szanujemy przysięgę. — Ale, ot, patrzno pan, balowaliście się w Zatorze — a i tu hulali. Wszystkie okna wybite! Ej, już też, to nasze chłopcy! Wio!....“

Coś jeszcze mówił, ale turkot zagłuszył słowa. Nie zrozumiałem. Zacząłem znów wspominać sobie komitet zatorski, bawiący się przy żydowskim klarnecie, beczącym jak ochrypły rabin w szabas, semityzm..., Ale jakiś syczący z bólu jęk przerwał mi myśli. Podnoszę oczy, przykry widok przedstawił się mi: oto człowieka z połamaną nogą, krwią broczącego wloką do chaty. Zatrzymałem konie, dopytuję się. Mówią mi, że to żandarm śledzi za chłopakami, którzy żydom okna powybijali. Piękne śledztwo! Nie mogłem oczom pozwolić pastwić się nad ofiarą gorliwości żandarma, zostawiającego niewinnych i bezbronnych we krwi, z połamanemi kośćmi losowi. Popędziłem konie — jadę. Smutny widok przedstawiała wioska. Tu i owdzie żydowskie domy z powybijanemi oknami, tu i owdzie gromady ludzi, dopytujących się o sprawców wypadku, lub o nieszczęśliwych uwięzionych — tu i owdzie cichy głos w gromadce daje się słyszeć: „Precz z pijawkami! Żeby nikt nie szedł do nich na robotę, ani w sobotę na obsługę! Ha złodzieje!“ Ale głosy cichną, bo ktoś spostrzegł — że żandarm nadjeżdża.... Rzeczywiście na razie cztery ofiary zakute w łańcuchy skinieniem głów żegnające matki zaklinające się, że ich synowie poprzedniej nocy nigdzie nie byli, w domu spali. Pocieszyłem je, że w razie niewinności puszczą ich na wolność, lecz dostałem replikę, a kto im wróci honor? Nie znalazłem odpowiedzi. Przyjechałem w końcu pod strzechę moją. Za chwilę dobrą przychodzą do mnie po konie, aby odwieść ofiarę śledztwa — Górka, do szpitala, to znów abym koni nie posyłał, gdyż niebezpiecznie go transportować. Zeszli się i gospodarze na naradę, co mają robić, żeby przeszkodzić dalszym domniemanym aresztowaniom. Uspokojeni jednak wrocili do swych domostw, nabrawszy jeszcze większej miłości do uciskającego ich Izraela ryczowskiego, który z małej rzeczy, a właściwie z pustoty dziecinnej potrafił przeprowadzić kilka aresztowań z pomiędzy gospodarzy.

Panny Sułkowskie, Warszawianki, młode artystki, które z wielkiem powodzeniem występowały u nas kilkakrotnie w koncertach, wybierają się do Tarnowa z koncertem. Nie wątpimy, że publiczność miasta Tarnowa chętnie pospieszy do sali koncertowej, aby usłyszeć wyborną grę na skrzypcach i na fortepianie.

Z Borowej piszą do nas: Muszę podzielić się wiadomością z czytelnikami *Głosu Narodu*, że i my tutaj na porzeczu Wisły i Wisłoki budzimy się do życia, że nawoływania *Głosu* do samoobrony nie przebrzmiały w naszym zakątku bez echa. Oto z końcem grudnia roku zeszłego otworzyliśmy sklep „Kółka rolniczego“ w Borowej, który, jak dotąd, rozwija się nadspodziewanie. Z niemałą obawą zabraliśmy się do tego dzieła, bo wrogi nam Izrael tak się u nas rozpanoszył, tak za swój wyłączny przywilej uważał handel wszelkimi artykułami, że mimo woli ogarniały człowieka lęk i zwątpienie, czy dobra sprawa zwyciężyć potrafi. Ale znaleźli się ludzie, którzy jużto swym wpływem, jużto stanowiskiem zajmowanem w społeczeństwie zaimponowali, a żydki, jakkolwiek nie zaniedbali zabiegów, aby nam szkodzić, ośmieszają się tylko i pejsy ze złości targają. Przedewszystkiem nadmienić muszę, że do najgorliwszych protektorów „Kółka“ należy przewodniczący tegoż p. Aleksander hr. Romer, rotmistrz, bawiący czasowo na urlopie, właściciel Borowej, obywatel szlachetnego serca, u którego dola ludu zawsze znajduje gorące współczucie i pomoc. *J. B.*

Nowa czytelnia katolicka. Z Ryglic piszą do nas: W dniu 27 lutego b. r. odbyło się uroczyście otwarcie czytelni katolickiej w Kowalowach. Po odprawionem nabożeństwie na tę intencję zebrało się w miejscowej szkole duchowieństwo, inteligencja i prawie wszyscy mieszkańcy wsi. Do zgromadzonych przemawiali p. Stanisław Michniewski, właściciel obszaru dworskiego, miejscowy ks. proboszcz Szczepan Gibel i miejscowy nauczyciel p. Drewko. Wszyscy prawie mowcy przestrzegali lud przed fałszywymi prądami i wykazywali na miejscowym przykładzie w czem leży dobro ludu, a gdzie zguba. Wioska ta licząca około 800 dusz, oddalona od kościoła milę, nie miała do ostatnich czasów nic, oprócz pięciu karczem a w nich kilkunastu żydów. Nic też dziwnego, iż w tych warunkach podupadły moralność i dobrobyt. Obecnie stoi już szkoła, właściciele większych posiadłości, których tu jest 4 poburzyli karczmy, powypędzali żydów, została jeszcze jedna tylko pijawka na gruncie kupionym od chłopa. Towarzystwo oświaty ludowej nadesłało czytelni kilkaset książek, kierownictwo czytelni powierzono miejscowemu, bardzo czynnemu i zdolnemu nauczycielowi p. Drewce. *Ks. G.*

Z Żabna koło Tarnowa piszą do nas: Staraniem czcigodnego naszego pasterza ks. Antoniego Chorążaka odbyły się w tutejszym kościele parafjalnym, pod przewodnictwem O. Ferdynanda Moralskiego, Bernardyna z Tarnowa, trzydniowe rekolekcje.

Z Starego Sącza piszą do nas: Dnia 27 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Starym Sączu. W zgromadzeniu wzięło udział 36 członków. Sprawozdanie wydziału za rok 1897 przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum. Na rok 1898 wybrano prezesem druha Jul. Fiałkowskiego, zastępcą druha Ant. Nawratila. Członkami wydziałowymi: Cesarczyka Konst., Franciszka Japota, Aleksandra Pawlikowskiego, Szymeszka Kaspra i Wyczesanego Józefa. Zastępcami: Essena Władysława i Molewicza Józefa. Do komisji rewizyjnej weszli: Kłapa Józef i Sarama.

Wymowne ostrzeżenie. W *Głosie Rzeszowskim* czytamy: W miasteczku S., niedaleko Rzeszowa, otworzył niedawno kancelarję adwokacką żyd, który oprócz swego fachu, kultywuje lichwę, upatrując ofiary w niedoświadczonych włościanach, a nawet żydach. Nazwiska na razie nie wymieniamy — pomimo że posiadamy dostateczny materjał dowodowy.

Śmierć z uduszenia. W *Echu przemyskiem* czytamy: W pociągu jadącym o godzinie 10 wieczorem w kierunku ze Lwowa do Wiednia, zmarło dnia 1 b. m. dziecko, Marja Antonina Kissinger. Lekarz miejski dr Trybulec skonstatował, iż skutkiem braku powietrza z powodu dusznej atmosfery śmierć nastąpiła. Zwłoki odwieziono do kostnicy. Rodzice zamieszkali tymczasem w hotelu pod koleją w Przemyślu. Rozpacz matki nie do opisania. Kolej żałuje wagonów, wskutek tego panuje w przedziałach tłok, ścisk, gorąco, brak powietrza! Przy takiej oszczędności nietylko dzieci, ale dorośli będą się dusili w wagonach.

Z Zakliczyna piszą do nas: Za staraniem oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Zakliczynie odbyły się tu 2 przedstawienia amatorskie, z których czysty dochód przeznaczono na zakupno przyborów do szkoły 4-klasowej. W skład pierwszego przedstawienia weszły: „Po drodze“ humoreska sceniczna M. Gawalewicza; „Jeden z nas musi się ożenić“ komedja w 1 akcie i „Berek zapieczętowany“ monodram w I akcie. W skład drugiego weszły: „Chłopi arystokraci“ obraz ludowy ze śpiewami Anczyca, „Stryj przyjechał“ komedja w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego

i „Przed śniadaniem“ obrazek dramatyczny hrabiego **Fredry.**

Tak pierwsze jak i drugie przedstawienie udało się bardzo dobrze, bowiem amatorzy (tj. prawie wyłącznie grono nauczycielskie miejscowej szkoły) wywiązali się ze swoich ról znakomicie. Należy się więc uznanie dla wszystkich amatorów nauczycieli, którzy po ciężkiej pracy w szkole, a bez uszczerbku w nauce oddawali się wieczorami próbom i przygotowaniom do przedstawienia. Tem większe uznanie należy się im, iż pracą swą zebrali choć nie duży fundusik, ale taki, za który można już będzie kupić niejeden przyrząd do nauki.

Szkoła polska w Cieszynie. Czytamy w *Gwiazdce cieszyńskiej:* „Podanie rodziców polskich dzieci o polską szkołę w Cieszynie zostało odrzucone przez cieszyńską radę gminną z tem uzasadnieniem, że szkoła taka w Cieszynie jest niepotrzebna. Obecnie od kilku dni policjanci miejscy bez pisemnego zawezwania ustnie wzywają rodziców zgłoszonych dzieci na słówko do pana burmistrza, który stara się ich odwieść od żądania polskiej szkoły. Straszy ich, że w razie założenia polskiej szkoły, będą musieli płacić wyższe podatki, że dzieci zgłoszone z wyższych klas, nie mogą uczęszczać do polskiej szkoły, któraby mogła mieć tylko niższe klasy. Ewangelików pyta się, dlaczego nie posyłają dzieci swoich do prywatnej ewangelickiej szkoły, Czechów zaś, dlaczego nie żądają czeskiej szkoły itd. Ciekawem jest i to, że nie wzywają wszystkich rodziców, tylko takich, o których sądzą, że się dadzą odwieść od polskiej szkoły. Domagamy się od pana burmistrza, aby nie przez policjantów wzywał rodziców, bo to przecież nie wypada, lecz raczej pisemnie ich wzywał. Rodziców zaś prosimy, aby pod żadnym warunkiem nie dali się zastraszyć, ani obałamucić, bo im burmistrz nic zrobić nie może. Energicznie domagajcie się polskiej szkoły dla polskich waszych dzieci.“

Stypendjum im. dra A. J. Rollego. Lekarze podolscy, pragnąc uczcić w najodpowiedniejszy sposób pamięć swego długoletniego kolegi, dra Antoniego Józefa Rollego, postanowili ze składek zebrać fundusz i utworzyć zeń stypendjum dla ubogiego ucznia miejscowego gimnazjum. Piękna myśl — jak donoszą *Podolskie gub. wiedomosti* — została w ostatnich dniach w czyn wprowadzoną. Oto na odbytem właśnie w Kamieńcu zgromadzeniu towarzystwa lekarzy podolskich, zawiadomił prezes towarzystwa, dr Sulima, że aczkolwiek lista składek nadal otwartą zostaje, zebrany fundusz wystarcza już na nadanie jednego stypendjum, o które ubiegać się mają prawo potrzebujący pomocy synowie lekarzy.

Socjaliści w Peszcie. Policja peszteńska wcale nie żartuje ze zwolennikami przewrotu. Wszystkie podejrzane osobistości muszą się fotografować i w biurze dyrekcji policji znajduje się kilka albumów zapełnionych portretami wybitnych szefów partji socjalistycznej. Są tam doktorzy, adwokaci, przemysłowcy, kupcy i t. d. Przy fotografowaniu zawsze jest obecny komisarz policji i kilku ajentów. Przed kilku dniami zdejmowano podobiznę doktora medycyny Z. Natural nie podobna operacja nie mogła być przyjemną dla pacjenta i nic dziwnego, że miał minę przygnębioną. Jeden z detektywów prosił go, aby nie wyglądał tak pogrzebowo i starał się przybrać weselszą fizjonomję.

— Postaw się pan na mojem miejscu — odrzekł doktór — a zobaczymy czy będziesz się śmiał.

Zdaje się, że doktór-socjalista miał trochę słuszności.

Austrjacka kolonja w Berlinie przygotowuje się również do uczczenia 50-cio letniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. Prócz szeregu rozmaitych uroczystości, utworzą berlińscy poddani Austrji „Stowarzyszenie imienia cesarza Franciszka Józefa“, którego fundusze obracane będą na wsparcie biednych Austrjaków w Berlinie zamieszkałych. Wdowy i sieroty będą przedewszystkiem z tego funduszu korzystały. W tym celu powstała już komisja, która ma się zająć założeniem tej instytucji.

Bomby anarchistyczne. W dniu 22 lutego b. r eksplodowała bomba w Montpellier, w mieszkaniu pana Messine, byłego prezesa trybunału handlowego. Całe miasto zostało poruszone, lecz szczęściem skończyło się na stratach materjalnych. Wybuch był tak silny, że drzwi ciosowe zostały poszarpane na drobne szczątki i rozrzucone na kilkadziesiąt metrów odległości.

Trzy inne bomby zostały znalezione rano w różnych miejscowościach. Jednę podłożono pod dom dowódcy bataljonu piechoty. Dwie inne zagrażały mieszkaniu senatora Déandreis. Rzęsisty deszcz pogasił lonty i tylko temu zawdzięczać można, iż obeszło się bez katastrofy. Policja natychmiast przeprowadziła rewizję u wszystkich osób podejrzanych, lecz nic nie odkryła. Jeden anarchista zniknął z miasta i rozesłano za nim listy gończe. Wszelkie dane przemawiają za tem iż on jest autorem owych zamachów.

Z Petersburga piszą: Rozpatrzenie projektu, dotyczącego rozszerzenia programu wykładów języka polskiego w niższych i średnich zakładach naukowych okręgu warszawskiego, odłożono na tydzień. — Dzięki ks. Imeretyńskiemu, sprawa budowy drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza weszła w nową pomyślną fazę.

Na nowowybudowanej kolei rosyjskiej Archangielsk-Wołogda panują wielkie nieporządki. Już na stacji Wołogda oznajmia zarząd kolejowy pasażerom, że nie bierze wcale odpowiedzialności za całość ludzi i pakunków. Pomimo bowiem prawdziwie żółwiej jazdy, na linji tej zdarzają się ciągle wypadki: złamania osi, wykolejenia, wskutek czego biedni pasażerowie godzinami nieraz muszą cierpliwie czekać w śniegu na naprawę lokomotywy lub wagonów. Nieraz znowu wypadek przybiera komiczny obrót. Podczas jazdy pociąg gubi paliwo i wodę, staje więc w lesie, gdzie następuje wyrąb drzewa i topienie śniegu na wodę do kotła. Taka czynność trwa czas dość długi, pasażerowie wreszcie wsiadają do pociągu, który znowu za chwilę staje, bo znów coś się popsuło... I takie przyjemności powtarzają się co chwilę.

Egipskie groby „boskich“ królów odkrył słynny archeolog francuski, Amélinau, w ruinach miasta Abydos. Znalazł on mianowicie groby: Ozyrysa, Seta i Horusa, trzech króli należących do „boskiej“ dynastji, z której wszyscy Faraonowie swój początek wyprowadzili. Trafność domysłu francuskiego badacza co do owych grobów potwierdza malowidło i napis znaleziony w świątyni Seta I w Abydos. W Tebach odkryto również grób starożytny Thutmesa III z dynastji Faraonów; ściany grobu są okryte malowidłami dobrze otrzymanemi. W sąsiednim grobowcu spoczywały od wieków żona i córka Thutmesa. Archeologowie francuscy wzięli się z wielką ścisłością do badania nowoodkrytych grobów.

„Lekko przyszło, lekko poszło“. Przed rokiem, a mianowicie w grudniu 1896 roku, niejaki K., subjekt pewnego handlu kolonjalnego w Warszawie, wygrał na loterji ćwiartkę głównego losu (18.000 rubli). Rodzice i przyjaciele radzili mu założyć sklep, ale on oświadczył, że wprzód musi odpocząć, zabawić się, a później... rozejrzy się. Zabawa i rozglądanie trwały dość długo. Już przed miesiącem z całej wygranej zostało niespełna 3.000 rubli. Wówczas K. powiedział sobie, że jeżeli loterja mu dopisała, więc i w ruletę będzie szczęśliwy. Jakoż nikomu nic nie mówiąc, pojechał do Monte Carlo. W tych dniach powrócił stamtąd, naturalnie bez grosza. Dawny pryncypał ulitował się nad lekkomyślnym młodzieńcem i przyjął go z powrotem na poprzednie miejsce subjekta.

Korale stara się wprowadzić w modę królowa Małgorzata włoska, ażeby podnieść połów i proceder koralowy we Włoszech. Nosi ona w tym celu stale korale, a za jej przykładem idą już wszystkie domy dworskie.

Olbrzymią wieżę ze stali o wysokości 652 metrów wybudują amerykanie w Nowym Jorku. Będzie zatem jeszcze raz tak wysoka, jak wieża Eiffel. Wagon elektryczny utrzymywać będzie komunikację między ziemią a szczytem wieży.

Gazeta — w języku greckim. W tych dniach założono w Waszyngtonie gazetę — w języku starogreckim. Redagują ją studenci z Uniwersytetu waszyngtońskiego. Styl nowego organu, noszącego nazwę *Zwierciadło Wschodu*, najwięcej zbliżony do języka Ksenofonta. Gazeta jest drukowana staremi greckiemi literami i zawiera treść odnoszącą się do starożytności.

Nekrologja. Antoni Baum, emeryt. tow. maszynista kol. lat 58, zmarł w Krakowie dnia 1 b. m.

— Wanda z Karkulów Czyżowska, lat 26, zmarła dnia 1 b. m.

— Emilja z Dąbrowskich Siermontowska, wdowa po komorniku wolnego miasta Krakowa, przeżywszy lat 86, zmarła w Krakowie 2 bm.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 4 marca: **„Z dobrego serca“**, kom. w 1 akcie L. Rydla. **„Nowy dziennik“**, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego, po raz 2, (popul.).

HUMOR

Podanie

Do Jaśnie Wielmożnego Zboru izraelickiego w Krakowie.

Niżej podpisany dzierżawca gmachu „Kraków — narodowej sztuce“, będąc napastowany przez brzydkich antysemitników, postanowił zamienić swoją budę na „Deutsch jüdisches Theater“ – w tym celu wystawił już „Małkę Schwarzenkopf“ i „Ghetto“, spodziewając się, że Jaśnie Wielmożny Zbór izraelicki raczy mu wyznaczyć ze swoich funduszów odpowiednią subwencję. W razie żądania podpisany gotów ze swoją trupą przejść na łono religji mojżeszowej i zapuścić oznaczonej długości pejsy.

Dyrektor teatru krakowskiego.

(Djabeł).

— W jakim guście życzy sobie pani wybrać romans?

— Żeby z początku trudno im było zbliżyć się do siebie i ażeby się bardzo kochali, potem, żeby się pobrali, a po roku... żeby się rozwiedli...

— Cóż tam panie Rozpędowski słychać w Pipidowie? Pewno, jak dawniej, pełno łajdactwa?

— Ależ nie, odkąd pan dobrodziej wyjechał, jakoś spokojniej się zrobiło.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 3 marca (w południe). Po załatwieniu rozdziału budżetu, „szkolnictwo“ uchwalił Sejm czeski wczoraj cały budżet w trzeciem czytaniu. Posiedzenie o 5 odroczono do 7 wieczorem. Serję zakończyły mowa namiestnika Coudenhovego, który podniósł przedewszystkiem „pożałowania godne opuszczenie Sejmu przez Niemców, które się niestety *(leider Gottes)* nie dało powstrzymać“ i dłuższa mowa marszałka Lobkovitza. Marszałek oświadczył, że najważniejszem przedłożeniem sejmowem był projekt adresu (oklaski u Młodoczechów), ponieważ uchwaleniem go Sejm okazał, że stoi zawsze przy tych zasadach, przy których stali jego przodkowie. Po niemiecku wyraził dalej ubolewanie, że Niemcy opuścili Sejm i nadzieję, że *exodus* na długo się nie rozciągnie. W końcu oświadcza mowca, że o ile trudności narodowe wogóle mogą być usunięte, Sejm jest jedynem miejscem, w którem można to uczynić. Na tem okrzykiem na cześć cesarza Sejm zamknięto.

Praga 3 marca (w południe). Dyrekcja policji wydała dziś następujące ogłoszenie: „Zakaz publicznego noszenia odznak i strojów korporacyjnych, wydany reskryptem policji z 20 stycznia r. b., z dniem dzisiejszym ustaje. Niniejsze podaje się do publicznej wiadomości, z dodaniem, że ogłoszenie to nie będzie plakatowane“.

Praga 3 marca (w południe). Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego wydał odezwę do narodu czeskiego, w której dziękuje za utrzymanie spokoju w czasie obrad Sejmu czeskiego i prosi nadal o zachowanie tego spokoju.

Wiedeń 3 marca (w poł.). Cesarz nadał tytuł radcy tajnego z uwolnieniem od taksy właścicielowi dóbr w Chlebowie, Feliksowi hr. Koziebrodzkiemu.

Wiedeń 3 marca (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego i naczelnika sądu powiatowego Aleksandra Zgodę-Fijałkiewicza w Zatorze do Kęt i zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego w Tyczynie, Romana Rybarskiego dla Tyczyna — oraz adjunktów sądowych Jana Radwana Łodzińskiego w Jaśle dla Gorlic, Jana Jarosza w Brzesku dla Zatora, Jana Bibro w Bochni dla Oświęcimia, Franciszka Ścibora w Wojniczu dla Ślemienia, Wincentego Jabłońskiego w Krośnie dla Biecza. Wreszcie zamianował adjunkta sądowego Franciszka Kocha w Jordanowie sekretarzem sądowym dla Tyczyna.

Wiedeń 3 marca (w południe). Według urzędowego biuletynu, ogłoszonego w *Wiener Ztg*, arcyksiężna-wdowa Stefanja przebyła dzień poprzedni spokojnie. Wczoraj gorączka zmniejszyła się, dalszego rozwoju zapalenia płuc nie skonstatowano. Wogóle stan jest zadowalający.

Wiedeń 3 marca (w południe). W sobotę pojawić się mają w urzędowej *Wiener Zeitung* nowe rozporządzenia językowe Gautscha. Do rozporządzeń tych dodane będzie *exposé* ze strony rządu, tłómaczące i uzasadniające doniosłość i konieczność modyfikacji dawnych rozporządzeń językowych.

Budapeszt 3 marca (w południe). Partja niezawisłych wczoraj, na wniosek Franciszka Kossutha, postanowiła wysłać następujący telegram do prezydanta włoskiej Izby deputowanych: „Konferencja partji niezawisłej Sejmu węgierskiego, pomna sympatji, istniejących pomiędzy dwoma narodami i przymierza, które je łączy, pozdrawia wielki naród włoski z powodu jego święta narodowego i życzy Włochom wielkości i pomyślności“. Dalej postanowiono wnieść do Izby posłów wniosek nagły, ażeby także Izba sejmowa wysłała pozdrowienie do włoskiej Izby deputowanych w dniu 4 marca, jako w święto konstytucyjne.

Paryż 3 marca (w południe). Wskutek nietaktownego zachowania się sen. Trarieuxa na posiedzeniu sądowem dnia 21 z. m., wystosował kapitan sztabu jeneralnego Begouen list do niego w dzień wyroku na Zolę. W liście tym znajduje się między innemi:

„Są infamje, które nie mogą pozostać bez ukarania. Pręgierz oczekuje, ażeby pańskie imię zostało na nim wypisane pomiędzy imionami współczesnego Judasza i tego pornograficznego pisarza, który stał się w swym wieku potwarcą wszystkich rzeczy szlachetnych. Jesteś pan najgorliwszym orędownikiem wszystkich spraw wrogich Francji. Wszędzie, gdzie walczą Francuzi, czy to na Madagaskarze, czy w Wogezach, można być pewnym, że się spotka pana, jako bezwstydnego sojusznika naszych wrogów, czy to są Anglicy, czy kto inny. Istnieje tajna sympatja pomiędzy wszelkiemi infamjami i serce pańskie musi mocą samego instynktu uderzać przyjaźnie dla zdrajcy z Djabelskiej wyspy. Dobrze jest, że żołnierz powiada to panu“.

W końcu pisze kapitan, że żałuje, że język francuski niema wyrażenia, „którem mógłby wyrazić ogrom swojej pogardy i napiętnować nikczemność Trarieuxa“.

Trarieux... skopiował natychmiast ten list i prze

Poszukuje się
Harmonium

mało używanego w dobrym stanie, do kupienia. Zgłoszenia pod lit. „A-B“ do Admin. „Głosu Narodu.“ 719 1 3

Konkurs!

Zarząd Skarbu Dębickiego ogłasza niniejszem **konkurs na budowę koszar pierwszej kategorji na trzy szwadrony** kawalerji w Dębicy. Plany i kosztorysy oraz warunki konkursu wyłożone będą w kasie dóbr Dębickich od 15-go b. m. Ostateczne deklaracje przyjmowane będą do dnia 24-go Marca r. b.

Administracja dóbr Dębickich. 720 1 3

Zarząd Dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice

poleca do sadzenia następujące gatunki

ziemniaków

najstaranniej wybieranych

Gloria, Murphy } nowsze odmiany Paulsena a 4 złr. 20 kr.

Sine olbrzymie (Blaue Riesen) Athene, Aspasia, Juno, Reichskanzler. Hermann a 3 złr. 20 kr.

za 100 kg. z workiem i odstawą do stacji Kłaj lub Podłęże.

Bez worka o 20 ct. taniej. Przy zamówieniu 1 złr. zadatku na 100 kg., reszta za pobraniem. 613

Handlowiec

działu korzeni, win, delikatesów, **poszukuje posady** od 1 Kwietnia. **Na żądanie hipoteką gwarantować może.** Łaskawe zgłoszenia do Admin „Głosu Narodu“ dla **S. C. 595.** 595 6 6

Realność I piętr.

w Krowodrzy murowanej **zaraz do sprzedania.** Bliższa wiadomość u pana **Karola Markusa** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 18. 418 12 0

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

691

Sprzedaż, zamiana, wynajem. przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

4 3/4 Kilo Kawy

netto, **wolne** od opłaty za zaliczką lub za przesłaniem z góry należytości, pod gwarancją najlepszy towar. 638 2 10

Afryk. Mocca, perłówka	złr.	3·75
Santos, specjalna	„	4·—
Cuba, specjalna zielona .	„	4·80
Ceylon, jasno-zielona . .	„	6·35
Złota Jawa, żółta	„	6·30
Perłówka, wyśmienita .	„	5·70
Arab. Mocca, ff. aromat.	„	7·10

Cenniki wraz z taryfą cłową **gratis.**

Ettlinger & Co., Hamburg.

Poszukuje się wspólnika

do istniejącego od lat 10-ciu, interesu, celem powiększenia takowego działem galanteryjno-konfekcyjnym. Kapitał potrzebny 300 złr. warunki bardzo korzystne. Zgłoszenia pod **J. 3000** do Adm. „Głosu Narodu.“ 639 3 3

Nawóz

z pod 50 koni **do sprzedania** ulica **Długa Nr. 40.** 655 3 4

Rutynowany buchalter

korespondent, zajmujący od lat 11-tu posadę w jednej z większych galic. rafinerji nafty życzy sobie **zmienić miejsce** od Maja b. r Łaskawe Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ do 12 b. m. pod **1500.** 702 2 3



Mauthnera

sławnych

Nasion, Jarzyn i Kwiatów

w zamkniętych, sądownie zaprotokołowaną **marką ochronną »Niedźwiedź«** opatrzonych pakietach — znajduje się:

KOMISOWY SKŁAD

w mniej więcej wszystkich większych **Handlach Tow. mieszanych** całej Austrji.

☛ W każdej miejscowości ma tylko jedna firma powierzoną sprzedaż komisową 80-ciu najwięcej używanych gatunków jarzyn i kwiatów — zatem tylko 1 szafę wystawioną. — Z miejsc które jeszcze składu komisowego nie mają przyjmuje zgłoszenia. 574 5 0

Za **świeże** i **prawdziwe** nasiona firmy **Edm. Mauthnera** (Budapes , Andrassystrasse 23) można te tylko uważać, które są w oryginalnych zamkniętych pakietach, powyższą winietą „**Niedźwiedzia**“ i nazwiskiem: „**Mauthner**“ zaopatrzonych z liczbą r. 18 8— znajdują.— **Przed naśladownictwem ostrzega się.**

Ulica Krakowska 13. **MIODOSYTNIA** Ulica Szewska 16.

S. J. WÓJCIKIEWICZA

istniejąca już w r. 1655 w Krakowie, poleca następujące rodzaje miodów:

	za 1 Liter		za 1/1 flaszkę	za 1/2 flaszki
Wytrawny zwyczajny . . .	32 ct.	Kopowiec .	1.00 ct.	—.50 ct.
słodki	40 »	Wiśniak . .	1.50 »	—.75 »
słodki	48 »	Dereniak . .	1.50 »	—.75 »
	za 1/1 flaszkę	Maliniak . .	1.50 »	—.75 »
Wytrawny lepszy	42 ct.	Kasztelański .	2.00 »	1.00 »
słodki	50 »	Podolski jasny	1.50 »	—.75 »
szlachecki	75 »	Miody stare do	25.00 »	—

Wosk pszczelny. — Miód praśny w słoikach po 26 centów. 629 3 10

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15 stycznia b. r. **Piwo butelkowe,** równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom piwa zagranicznego:

a) **Marcowe** 1/2 litrowe butelki po **ct. 9.**
b) **Salvator** 1/2 litrowe butelki po **ct. 12.** 3/10 litr. po **ct. 9.**
c) **Czarny Bok** 1/2 litr. butelki po **ct. 14,** 3/10 litr. po **ct. 11.**

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek. Na prowincję wysyła się piwo, począwszy od 50 butelek.

UWAGA.

555 3 5

Dla zapobieżenia wszelkim pokątnym nadużyciom napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: »**Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów**«, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Zamówienia z prowincji przyjmuje:

Centralne Biuro Towarzystwa we Lwowie, ul. Kleparowska 8.

Jedzcie

na śniadanie
na obiad
na wieczerzę



Quäker Oats

najzdrowszy ameryk. produkt „Mąki owsianej.“

Bardzo pożywna, (16% białka), tania na zupy i sosy, odpada każda tak zwana zasmażka — najsmaczniejsze leguminy, szybko sporządzane.

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.

W oryginalnych paczkach (z przepisem kucharskim) do nabycia we wszystkich handlach korzennych i łakoci, oraz w droguerjach.

Żądać wyraźnie „QUAKER OATS“ i nie przyjmować lichych podróbek.

2952 12 10

Główny skład: G. Lazar & M. Czerwiński, Kraków, ul. Florjańska.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp.

w Krakowie — poleca:

A. Z pamiętnika Romana 1859—1863, I. Szkoła wojskowa polska w Genui i Caneo. II. Zaczątki powstania 1863 roku na Podlasiu i na Litwie . **1 złr.**

Góralczyk K. (Wł. L. Anczyc). Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach. Wydanie nowe ozdobione kolorowanemi rycinami. W oprawie karton. **65 ct.**

Gostomski Walery. Historja literatury powszechnej. Wychodzi w zeszytach po . . . **65 ct.**

Katulla Poezje przekładał Jan Czubek. Ilustracje Wł. Tetmajera **1 złr. 20 ct.**

Kotarbiński Józef. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo psychologiczne . . . . **2 złr.**

Krechowiecki A. Rdza. Powieść 2 tomy . . . **3 złr. 20 ct.**

Pawlikowski Mieczysław. Baczniaha. Szkic powieściowy ilustrował Wł. Tetmajer . . **2 złr.**

Skirmuntt K. Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów i z kartą geogr. . **1 złr. 20 ct.**

Smolka Stanisław. Polacy, Czesi i Niemcy . . . . . **50 ct.**

Tetmajer Kaźm. Anioł śmierci. Romans. 2 tomy . **2 złr. 60 ct.**

Weyssenhof Józef, Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego **2 złr.**

605 3 3

Buchalter

poszukuje stosownej **posady.** Adres „W. M.“ Krzeszowice poste restante. 6*7 3 3

Drzewka owocowe.

Sprzedaż drzewek owocowych ze szkółek własnych do sadzenia wiosennego rozpoczęta. Cenniki na żądanie przesyła się franco.

Zamówienia przyjmuje:

Zarząd dóbr 614

Zdzisława Hr. Tarnowskiego

w Dzikowie p Tarnobrzeg.

Do sprzedania Sarniuk chowany

Wiadomość w Gł. Ajencji Dzienników i Ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 701 2 2

Stróż

potrzebny do kamienicy pod **L. 5. ul. Mikołajska** w Krakowie. — Zgłosić się tamże do właściciela domu. 699 2 3

SKLEP

towarów mieszanych

na prowincji,

istniejący 14 lat z dobrem powodzeniem, jest z powodu nagłych zmian w rodzinie natychmiast **do odstąpienia** chrześcijanowi. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ p. L. 619. 619 3 4

SZCZEPY

I. drzew owocowych, letnich, jesiennych i zimowych, wytrzymałych na nasz klimat	sztuka	à	40 ct.
II. orzechów włoskich	„	„	40 „
III. drzew alejowych a m. kasztany, jawory	„	„	30 „
lipy i kuliste akacje .	„	„	40 „
zwyczajne akacje . .	„	„	20 „
IV. krzewow ozdobnych	„	„	20 „

sprzedaje Zarząd ogrodów w Zatorze

Poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu. 649 2 3

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, S kiennica Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach 203

Zarząd Dóbr Bieżanów

poczta i stacja Bieżanów — poleca do siewu:

1. **Jęczmień Hanna** z oryginalnego siewu po **9 złr. 50 ct. za 100 klgr.** — Od długiego szeregu lat, jęczmień Hanna okazał się, jako najplenniejsza odmiana z najgrubszym ziarnem 1 hektolitr waży 70 klgr.
2. **Owies „Rychlik“**, węgerski, **po 9 złr. za 100 klgr.**, bardzo plenny, 1 hektolitr waży 48 klgr.

Ceny rozumieją się loco stacja lub Dwór: **Bieżanów.** — Worki po własnej cenie. 658 2 10

Oddział rolniczy

Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (Pijarska L. 4),
z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

Nasiona gospodarskie,

warzywne i ogrodowe, 547

NAWOZY SZTUCZNE

Maszyny i narzędzia rolnicze

pod **gwarancją najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.**

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Oddział rolniczy kupuje także **wszelkie nasiona gospodarskie** wyborowej jakości **po najwyższych cenach targowych** i podejmuje się **sprzedaży komisowej nasion** na rynkach krajowych i zagranicznych.

Mam zaszczyt donieść, iż **fabrykę moją nawozów sztucznych** przez parę lat wydzierżawianą, od Nowego roku **na nowo objąłem** i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.

Amerykańska parowa kościarnia

w Klimkówce, poczta i stacja Rymanów. 546 5 0

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:

Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego

wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. — Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 681

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.

Zwyczajne walne Zgromadzenie
członków Towarzystwa rolniczo - zaliczkowego w Nowym Targu

odbędzie się dnia **10 marca b. r.** o godzinie 4-tej po południu w sali „Sokoła" z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia,
Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1897,
Zamknięcie rachunkowe za rok 1897,
Udzielenie absolutorjum Dyrekcji,
Uzupełnienie Rady Nadzorczej, 718 1
Wybór komisji rewizyjnej,
Wnioski samoistne.

RADA NADZORCZA

Józef Dańkowski sekretarz. *Ks. Leopold Brosig* prezes.

Okólnik.

Zarząd Kasy chorych przy Tow. Farm. „Unitas" w Krakowie przedkładając zamknięcie rachunków za rok administracyjny 1897 zawiadamia zarazem, że:

II Walne Zgromadzenie

członków kasy chorych odbędzie się dnia 13 Marca b. r. o godzinie 9-tej rano w lokalu Gremium Aptekarzy Galicji Zachodniej z następującym porządkiem dziennym;

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie roczne z czynności zarządu, z obrotu funduszów rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
3. Wybór dwóch delegatów członków Kasy chorych do Zarządu.
4. Wybór jednego delegata do komisji rewizyjnej
5. Wybór 3 członków sądu polubownego i jednego zastępcy.
6. Wnioski i interpelacje.

W razie nie przyjścia do skutku Walnego zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się w myśl § 19 statutu Kasy chorych bez względu na ilość członków obecnych.

II Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i tego samego dnia o godzinie 9 ½ rano.

Kraków dnia 24 lutego 1898.

Zarząd Kasy chorych przy Towarzystwie farm. „Unitas."

Bolesław Gozdawa Jawornicki Sekretarz. *Roman Krasiński* zast. prezesa.

Wiktor Redyk delegat.

Również **Wydział Towarzystwa farm. „Unitas"** zawiadamia, że Walne Zgromadz. członków odbędzie się dnia 13 Marca 1898 r. o godzinie ½ 11 popoł. w lokalu Gremium. **O jak najliczniejsze zebranie upraszamy!** 675 2 2

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.